Nr 315. Kraków, Sobota 11 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna. ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Po wyborach w okręgu tarnobrzeskim.

Możemy tylko powtórzyć ubolewanie, że stronnictwa demokratyczne polskie nie postawiły wspólnej kandydatury przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa z okręgu Tarnobrzeg-Mielec. Okręg ten był do zdobycia dla demokracyi i tylko dzięki niezaradności, czy też inercyi Unii demokratycznej, dostał się powtórnie w ręce konserwatystów.

Polityczna szkoda, wynikająca stąd dla demokracyi, jest niezaprzeczona. W taki sposób przyzwyczaja się wyborców miejskich do poprzestawania na reprezentacyi, która nie odpowiada ich istotnym przekonaniom, w taki sposób zmusza się ich do lekceważenia przekonań politycznych, przez co wypacza się naturalny bieg publicznego życia i jego istotne podstawy. Dziennik nasz zwracał uwagę na obowiązek, jaki przypada w tym wypadku w udziale stronnictwom demokratycznym. Niestety głos nasz minął bez istotnego rezultatu. Stronnictwa te nie wystąpiły z jednym, wspólnym kandydatem, któryby zyskał solidarne poparcie ich organizacyj. i dzięki temu zdobył mandat prof. Antoni Górski, właściwie bez poważniejszej walki wyborczej.

Pomimo tego, a może właśnie dlatego, wynik głosowania w okręgu Tarnobrzeg-Mielec zasługuje na baczniejszą uwagę. Okazuje się, że najpoważniejszym współzawodnikiem prof. Górskiego był dr Rafał Landau, adwokat i radca miejski z Krakowa, zaliczany do żydowskiej frakcyi konserwatywnej. Stąd zgorszenie „Czasu“, że dr Rafał Landau, o którego kandydaturze w dziennikach prawie nic się nie czytało, szedł przy tych wyborach przeciw kandydatowi Prawicy Narodowej.

Ba! Nietylko szedł, ale zyskał wcale poważną liczbę głosów, bo 1119, podczas gdy na dra Antoniego Górskiego padło ich 2380. Ten moment musi być dla niedobitków konserwatywnego stronnictwa wielce niemiłym, gdyż ukazuje on rozluźnienie ich stosunku do tej frakcyi żydowskiej, która za konserwatywną do niedawna uchodziła, w świetle może nie nowem, ale na wszelki sposób jaskrawem. Jestto objawem zaniku żywotnych sił stronnictwa konserwatywnego, że wyborcy żydowscy, zbliżeni przekonaniami politycznemi do niego i do niedawna użyczający mu swego poparcia, odsuwają się obecnie od niego w sposób wprost ostentacyjny.

Gdyby Unia demokratyczna postawiła była wspólnego wszystkich stronnictw demokratycznych kandydata, byłby on wywołał zupełny zwrot w walce wyborczej. Jedyny przedstawiciel demokracyi, dr Józef Jezierski, który już i przy poprzednich wyborach kandydował, nie miał sam na tyle siły, aby zakwestyonować wybór prof. Górskiego, lecz, bądź co bądź, wywołał pewną dywersyę w walce wyborczej, dzięki czemu kandydat konserwatywny otrzymał zaledwie 156 głosów ponad absolutną większość. Świadczy to najlepiej, jak słabe szanse miał prof. Górski w tym okręgu.

Wobec niezdecydowanego stanowiska Unii demokratycznej, a raczej bezwładności jej przy tych wyborach, miał dr Górski zadanie bardzo ułatwione. Zrazu był prawie panem placówki, dopiero w ostatniej chwili wytworzyło się większe dla niego niebezpieczeństwo z powodu wysunięcia kandydatury dra Rafała Landaua. Jeżeli w tych warunkach dr Górski zaledwie obronną wyszedł ręką, świadczy to najlepiej o tym zapale wyborców tego okręgu do Prawicy Narodowej, o jaki w „Czasie“ są posądzani.

W chwili groźnej w stronnictwie konserwatywnej dekadencyi, gdy w Krakowie na przykład przy wyborach sejmowych brakło mu nawet własnych kandydatów, jest wynik wyborów tarnobrzeskich jaśniejszym punktem w tej smutnej dla konserwatystów dobie. Rozumiemy te uczucia bardzo dobrze, lecz równocześnie przestrzegamy przed optymizmem.

Niech „Czas“ się nie łudzi. Dr Górski oddał stronnictwu konserwatywnemu istotną usługę, sięgając po mandat w tarnobrzeskim okręgu.— Po przykrych klęskach w Bocheńskiem, potrzeba było odwagi, no, i... ofiarności wiele, aby pod tym samym, niefortunnym sztandarem politycznym jeszcze raz iść w ogień wyborczy. Ale dr Górski przekonał się chyba, że nie dlatego mandat poselski zdobył, iż pod konserwatywnym szedł znakiem — lecz raczej pomimo tego. A o ile ten szczegół korzystnie świadczy o jego indywidualności, o tyle nie podsyca zmierzchowych odblasków jego stronnictwa.

„Czas“ krzywdzi więc dra Górskiego, likwidując na rzecz „sprężystej organizacyi stronnictwa“ to, co było wynikiem jego osobistych zabiegów. A pokrzywdzenie to nowego posła musiałoby jeszcze być większem, gdyby prawdą być miało twierdzenie „Czasu“, że „władze zachowały w tym wypadku jak najściślejszą neutralność“.

O tej „neutralności władz“ podczas wyborów, — zbyteczną jest rzeczą kogokolwiek przekonywać. Wszyscy ją znają. Wygląda ona zawsze inaczej; to zależy od kandydata i od sytuacyi. Tutaj demokracya uprościła władzom politycznym niewdzięczne zadanie, więc i wywiązanie się z niego mogło się obejść bez... jaskrawości.

„Czas“, uderzając, co prawda trochę nieśmiało, w surmę zwycięstwa, nadużywa starej, przebrzmiałej pobudki. Prawi o tem, jak to miasta i miasteczka zmądrzały i przestały być „domeną frazesu demagogicznego“, jak to „zdrowa myśl patryotyczna“ przemawia im do przekonania i t. p. „Miasta i miasteczka“ mogą jednak znaleść się wnet w niebezpieczeństwie. Wystarczy bowiem upadek konserwatywnego kandydata w ich okręgu, aby z tej samej racyi popadły w skrajną demagogię i wyzbyły się wszelkiego patryotyzmu. Więc „miasta i miasteczka“ z okręgu tarnobrzeskiego przyjmą zapewnie tę pochwałę „Czasu“ z należytą ostrożnością, podobnie, jak z krytycyzmem oceni zarząd Prawicy Narodowej końcowy wniosek swojego organu, że zaczyna ona „w zmienionych warunkach“ okazywać niezwykłą żywotność.

Pod adresem demokracyi, z powodu przebiegu i wyniku tych wyborów, rzucić musimy raz jeszcze upomnienie, aby strzegła się błędów i nie przeceniała swej siły i przewagi.

Szkolnictwo polskie w Królestwie.

Warszawa, 9 lipca.

Szkolnictwo polskie w Królestwie, jako powstałe na gruncie ruchów wolnościowych, od zwierciadlało w sobie początkowo żywioł, który powołał je do życia; stąd płynęło krańcowe rozpolitykowanie młodzieży szkolnej, stąd również jej niechęć do pracy systematycznej.

Do czasów rewolucyi żyliśmy wszyscy jakby w zamkniętej klatce, a poza granice zakreślone przez biurokracyę, wysuwać się było rzeczą arcyniebezpieczną. Nic też dziwnego, że pod względem kultury społecznej staliśmy daleko poza Europą. Atmosfera, przepełniona elektrycznością, musiała się energicznie wyładować. „Niezwykłe warunki życia, w jakich znaleźliśmy się wszyscy w dniach wolnościowych, sprzyjały gwałtownemu rozwojowi samowiedzy społecznej. To też w tym właśnie kierunku kształciliśmy się nie przez pracę systematyczną, lecz czerpiąc wiedzę bezpośrednio z samego życia, z obserwowania zjawisk społecznych, co, jak bardzo wielu mniemało, było „zdobywaniem wiedzy z powietrza“.

Rzecz naturalna, że młodzież mogła pójść tylko dalej od nas, starszych, co doprowadziło ostatecznie w wielu wypadkach do kompletnej anarchii. Dlatego też może na szkolnictwie najsilniej odbiło się zniechęcenie do pracy systematycznej, i wiele jeszcze potrzeba będzie wysiłków, aby młodzież naszą doprowadzić do ukochania pracy.

Kiedy zdobyliśmy prawo otwierania prywatnych zakładów naukowych z językiem wykładowym polskim, szkół powstało wiele, lecz solidnie pracowano tylko w tych kilku, które zostały przekształcone z dawnych szkół prywatnych z językiem wykładowym rosyjskim i które posiadały wieloletnią rutynę. Inne przeważnie ogarnęła gorączka, nie pozwalająca na jakąkolwiek pracę systematyczną. Nie przesądzam w tej chwili kwestyi, które z tych szkół większy przyniosły pożytek społeczny; mimochodem tylko zauważę, że w tych szkołach „anarchistycznych“ praca nad reformą szkolną szła znacznie energiczniej, niż w szkołach „pracujących“. Ostatnie z nich kierowały się częściowo dawną rutyną, częściowo zaś i to bardzo ostrożnie, korzystały z nowych haseł. Przypomina mi to czyjeś sprytne spostrzeżenie, dotyczące trzeciej Dumy rosyjskiej: lewica wystawia weksle, a prawica je dyskontuje.

Z nastaniem prądów reakcyjnych w społeczeństwie polskiem budziło się coraz silniej poczucie konieczności pracy. Dążność ta odbiła się również i na stosunkach szkolnych. Starsi, szybciej doszedłszy do równowagi, zaczęli wpływać w tym samym kierunku i na młodzież. Praca nad klasami niższemi nie przedstawiała żadnej trudności, i już na początku ubiegłego 1907/8 roku szkolnego można było z całą stanowczością powiedzieć, że rezultaty będą co najmniej zadawalniające. Nadzieje nas nie zawiodły. Uczniowie klas niższych, t. j. ci, którzy osobiście czynnie nie przeżyli strajku szkolnego, stanęli pod względem zamiłowania do pracy i poziomu wiedzy stanowczo wyżej od dawnych wychowańców szkół rządowych.

Inaczej miała się sprawa z klasami wyższemi. Te (z wyjątkiem szkół, o których powyżej mówiłem) w większości wypadków wypowiedziały walkę wszystkim, którzy chcieli za wszelką cenę zmusić je do pracy. Był to odruch inercyi i samoobrony. Walka ta była nad wyraz dla obu stron uciążliwa; nic też dziwnego, że zdając na początku r. 1908 w „Nowej Gazecie“ (Warszawa) sprawę ze stanu szkolnictwa za ubiegłe półrocze, wyraziłem poważne obawy co do klas wyższych.

Obawy moje na szczęście nie ziściły się. Ciało nauczycielskie wykazało tyle dobrych chęci, tyle włożyło pracy w podjęte dzieło, że już w drugiem półroczu ubiegłego roku szkolnego, t. j. od stycznia do czerwca 1908 r., zmiana w usposobieniu młodzieży starszej stała się bardzo widoczną.

Kto sam, jako nauczyciel lub uczeń, nie przeżywał tych walk, ten najmniejszego pojęcia mieć nie może, ile wysiłków w nią włożono. Lecz rezultaty stanowczo osiągnęliśmy znaczne: oto najoporniejsze klasy w tych nawet szkołach, gdzie stosowanie jakichkolwiek kar jest wykluczone, wyraźnie ustąpiły i postępami udowodniły uświadomienie konieczności pracy systematycznej. Serce wprost rośnie, kiedy widzi się tę z dnia na dzień zachodzącą w młodzieży zmianę.

Nie mogę tutaj, jako ilustracyi, nie przytoczyć pewnego faktu z mojego osobistego doświadczenia. Oto w roku ubiegłym objąłem kl. VI. jednego z gimnazyów prywatnych. — Klasa miała opinię jak najgorszą ze względu na stanowczą apatyę do pracy. Pobudzanie uczniów do nauki wyczerpywało mnie ogromnie i tylko wysiłkiem woli powstrzymywałem się od machnięcia ręką na klasę. Młodzież, widząc moją stanowczość, zajęła względem mnie stanowisko opozycyjne. Jakże mam opisać moją radość, gdy po dwóch miesiącach tej męki poczułem, że klasa zaczyna oryentować się w sytuacyi i rozumieć moje dążenia. Przed wakacyami rozstaliśmy się prawie już w przyjacielskich stosunkach, a rezultaty pracy przeszły znacznie moje oczekiwania.

Stan nauczycielski ma w Królestwie obecnie krwawą pracę, cięższą, niż w jakimkolwiek innym kraju, lecz przyznać mu należy, że wykazuje dużo dobrych chęci i w pracy nie ustaje.

Jeżeli w dalszym ciągu szkolnictwo polskie pójdzie obraną już w ostatnich czasach drogą, to rok przyszły będzie świadkiem znacznych postępów. — Pod względem poziomu naukowego przyszłość szkół polskich w Królestwie zdaje się być zapewniona, gdyż szkoły, nieudolnie prowadzone i kompromitujące nasze szkolnictwo, poddawane są tak ostrej krytyce, że długo istnieć nie będą mogły. Początkowo zapełniała i zapełniać je będzie jeszcze przez czas jakiś młodzież słabo przygotowana i niechętna do pracy. Gdy jednak atmosfera naszego szkolnictwa się oczyści, i gdy okaże się naocznie wartość otrzymywanych w owych zakładach naukowych świadectw dojrzałości, wówczas, miejmy nadzieję, egzystencya ich będzie utrudniona.

Jednak szkolnictwo polskie w Królestwie ma silnych wrogów w postaci represyj administracyjnych, trudności ekonomicznych i t. p. O tem jednak przy okazyi pomówimy oddzielnie.

Henryk J. Rygier.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 lipca.

(Milczenie rządu w sprawie kanału. — Niema sezonu ogórkowego. — Zjazdy. — Nowa konstelacya mocarstw. Wewnętrzna i zewnętrzna polityka).

Za szczególnie złą wróżbę dla projektu kanałowego Dunaj—Odra—Wisła uważają w kołach parlamentarnych fakt, że podczas dyskusyi nad wnioskiem nagłym w tej sprawie, ze strony rządu nikt nie zabrał głosu. Przy każdym niemal z wniosków nagłych, któremi Izba zajmowała się w ciągu ostatnich dwóch tygodni — przemawiał przynajmniej jeden minister, jakkolwiek wnioski te dotyczyły po większej części spraw mniejszej wagi. W tym zaś wypadku, przy sprawie, która bezpośrednio i w wysokim stopniu interesuje cztery kraje, bo oprócz Galicyi, Dolną Austryę, Morawy i Śląsk, a pośrednio całe państwo, dalej produkcyę tak rolniczą, jak i przemysłową — niestety nie odezwał się ani minister handlu, ani żaden inny członek gabinetu. Fakt ten rzeczywiście nasuwa przypuszczenia wcale nie wesołe dla interesowanych kół, a nadto jest objawem lekceważenia parlamentu. Jeśli też w tym wypadku większość Izby nie zajmie energiczniejszego stanowiska — nie będzie miała prawa dziwić się, gdy straci na powadze.

Ofiarą obecnych stosunków politycznych i parlamentarnych padł w tym roku — sezon ogórkowy. Wszystko przemawia za tem, że w tym roku wcale go nie będzie. Do końca lipca bowiem obradować będzie parlament, we wrześniu już zwołane zostaną Sejmy i delegacye, a w międzyczasie odbędą się rozmaite wiece, kongresy i wycieczki polityczne oraz zjazdy ministrów i monarchów całej niemal Europy.— Prasa wiedeńska zajmuje się na razie głównie zapowiedzianym zjazdem króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem i rosyjskiego i włoskiego ministra spraw zagranicznych z baronem Aehrenthalem. Od zjazdu w Rewlu nietylko kwestya bałkańska, ale cała polityka międzynarodowa weszła na nowe zupełnie tory. Zbliżenie Anglii do Rosyi i Francyi wytworzyło nową konstelacyę mocarstw, która zaniepokoiła w wysokim stopniu Prusy, dla Austro-Węgier zaś może być bardzo korzystną. — Podjudzanie prasy wiedeńskiej przeciw Anglii i nowemu kursowi w polityce europejskiej jest zatem więcej, niż dziwnem. Tak n. p. dzienniki te ubolewają nad rozbiciem się słynnej umowy w Mürzstegu, jakkolwiek Austryi żadnych nie dała ona korzyści, a zawarta została tylko przez Rosyę, aby związać ręce Austryi na Bałkanie podczas wojny z Japonią.

Bierne przez długie lata zachowanie się Austryi w Macedonii, spowodowane po części umową w Mürtzstegu, po części intrygami ambasadora pruskiego w Konstantynopolu Marschalla przyczyniło się w wysokim stopniu do zmniejszenia powagi monarchii na wschodzie i było jedną z przyczyn ustąpienia hr. Gołuchowskiego. Państwo niemieckie mimo sojuszu systematycznie podkopywało wpływ Austro-Węgier w Konstantynopolu, Anglia zaś chętnie dopomoże Austryi do odzyskania i rozszerzenia wpływu jeśli tylko przez to oziębi stosunek monarchii habsburskiej do państwa pruskiego. Gdyby więc przystąpienie Austryi do rosyjsko-angielskiego

---

Rosya i Austrya w czasie wojny krymskiej.

(Heinrich Friedjung: Der Krimkrieg und die österreichische Politik. Stuttgart und Berlin, 1907.)

Wojna krymska miała pewne analogie z japońską, a raczej japońska z krymską: jedna i druga odsłoniła przesadę wierzeń w potęgę wojskową Rosyi, w dogmat niezachwialności tej siły, co przy pomocy żywiołów zmiażdżyła Napoleona, a potem ciężką rękę położyła na wszystkich sprawach Europy. Czy tylko Rosyi? I Austrya również rysowała się, rozpękała, choć dynastya jeszcze zajmowała w Rzeszy przewodnie stanowisko — i odrośle dawnych norymberskich burgrabiów pozostawiła w cieniu, olbrzymią swoją habsburską gałęzią nakrywając rozdrobione ludki niemieckie, wiążąc je z sobą szanowną tradycyą, historyą wieków i potężniejszem nad wszystko przyzwyczajeniem. Ale rysy, zadatki przyszłych wypadków, kontury tego, co się stać miało, przesunęły się, jakby przez mgłę oddaloną, — wyszły z pomroków. Poza panoramą krwawych wydarzeń na Bałkanach, w wielkich dyplomatycznych kuźniach gotowały się zupełnie niezwykłe czyny, gotował się rozkład Austryi, wymykała się już i uwidoczniała Sadowa, zjednoczenie Włoch, pogrom państwa Mikołajowego. Zatrzęsły się wszystkie podwaliny, omdlewał i konał duch świętej ligi, rozpadał się zmysł legalizmu i cała zaszczepiona przez Metternicha stęchlizna, owe okopy św. Trójcy, ustawione na granicach porewolucyjnego porządku i porewolucyjnego ogłoszenia praw człowieka.

Widowisko było nielada. Zaborczość Rosyi niepowściągliwa i niepohamowana niczem od Piotra Wielkiego, pchała Mikołaja w ramiona fatalnego przeznaczenia, napawała go i karmiła bezustannie myślą urzeczywistnienia pragnień babki, zagarnięcia Konstantynopola, dawnego cesarstwa Bizantyjskiego, którego orzeł dwugłowy, ptak Paleologów, był herbem jego ojczyzny. Tak zwana „kwestya wschodnia“ tkwiła jeszcze wówczas i długo potem, w ciaśniejszej przestrzeni, nad Bosforem, i za jej głównego klucznika przyzwyczajono się — słusznie, czy nie słusznie — uważać Petersburg. Już niegdyś Katarzyna II, wysławszy na archipelag pierwsze swe korabie, potwory, wyśmiewane przez albiońskich marynarzy, z pożyczonymi angielskimi admirałami na czele, dała Orłowowi-Czesmeńskiemu, żeglarzowi, co nigdy morza nie widział, proklamacye do ludów słowiańskich na Bałkanach, wzywające ich do wyjarzmienia się z pod ciężkich rządów tureckich. Po imperatorowej odziedziczył tę taktykę jej wnuk, odziedziczył nie mniejszą wiarę w posłannictwo, a nadewszystko w pasyę postawienia na swojem. Nie były to czcze urojenia. Mikołaj stał na niedosiężnych szczytach potęgi, był następcą pogromcy Napoleona, Aleksandra, sam pokonał Turków, Persów, zgniótł powstanie polskie i węgierskie, grał rolę sędziego rozjemczego w prusko-austryackim sporze! Czem była dla niego Europa?

Z Habsburgami, ani Hohenzollernami nie potrzebował się liczyć, Francyę osłabiły rewolucyjne przesilenia, — pozostawała jednak Anglia, bacznem okiem strzegąca interesów swoich kupieckich na wodach wschodnich. I dla niej znalazł kąsek: ofiarował w Londynie za wolną rękę nad Złotym Rogiem Kretę i Egipt, sam zaś sięgnął po Stambuł, jako depozytaryusz Europy i po protektorat nad hospodarstwami Wołoskiem i Mołdawskiem, nad Serbią i Bułgaryą. Trzeba było poszukać formalnego zerwania: z Petersburga zażądano patronatu nad wszystkiemi prawosławnemi państwa osmiańskiego i spotkano się z odmową padyszacha. Odpowiedzią na nią było wkroczenie do Mołdawii armii rosyjskiej — mimo prośby cesarza Franciszka Józefa — i wypowiedzenie przez Turcyę wojny 4 października 1853 r. Austrya obecnie zebrała plony polityki Metternicha, wytężonej dla utrzymania jej stanowiska w Niemczech i Włoszech, oddającej Rosyi „carte blanche“ za Dunajem.

W miesiącu wypowiedzenia wojny zjechali się monarchowie pruski, austryacki i rosyjski w Warszawie i tu kładł młodociany cesarz Franciszek Józef nacisk na konieczność zachowania w całości państwa osmańskiego ze względu na niekorzystne oddziaływanie ewentualnego ruchu południowych Słowian na jego własnych poddanych. Taka jednak panowała obawa, takie korzenie się przed potęgą, przed mistyczną niemal — jak sobie wyobrażano — siłą Rosyi, że Franciszek Józef namawiał Fryderyka Wilhelma IV., aby pierwszy poczynił przedstawienia w sprawie obsadzenia hospodarstw, a ten przyrzekł tylko sekundować, gdyby się cesarz zdobył na odwagę poruszenia kwestyi przed Mikołajem. — Ostatecznie imperator, ukrywając rozmyślnie swoje właściwe zamiary, obiecał nie przekraczać Dunaju i walkę prowadzić głównie w Azyi Mniejszej, Austrya zaś nie zdając sobie sprawy z położenia, nie poczyniła zastrzeżeń, że ewentualnie zaborcze plany zbrojnie pokrzyżuje.

Od tego nieszczerego warszawskiego spotkania piętrzy się po stronie Austryi tragedya pomyłek, gromadzi się błąd po błędzie, wytwarza się polityka z dnia na dzień, niemal z godziny na godzinę, chwiejność, nie mająca sobie równej i brak podstaw czy jakiegoś systemu, czy celu, czy dążenia celowego. Gdy pierwsze armaty zagrały, nastąpiło w Wiedniu ocknienie. Dowódca sułtański, Omer basza, poturczony Chorwat, Michał Lattas, zbieg z austryackiego pułku pogranicznego, jeden z licznych cudzoziemców, którzy szlifami padyszacha ozdobili swój mundur, zabłysnął niespodzianie świetnym talentem wojskowym, rozbił Rosyan na lądzie i ułatwił zburzenie ich floty koło Sinope. Daremnie Austrya ofiarowała pośrednictwo. Anglia i Francya zawarły już 12 marca 1854 roku traktat zaczepno-odporny dla bronienia Wschodu i tym swoim krokiem zrobiły więcej dla monarchii Habsburgów, niż ona sama dla siebie, dla własnego żywotnego interesu ochronienia ujścia Dunaju od przewagi niebezpiecznego sąsiada.

Mikołaj I. zapomniał o warszawskiem przyrzeczeniu, rozrzucił sieć agentów — wichrzycieli po Bułgaryi, Czarnogórze, Serbii, pozwolił Miłoszowi Obrenowiczowi na zgromadzenie band zbrojnych w Bukareszcie. Wkrótce odsłonięto w Petersburgu karty i oświadczono chęć przejścia za Dunaj. Neutralność Austryi zamierzano okupić przyrzeczeniem jej wspólnego z Rosyą nad bałkańskimi Słowianami protektoratu i poręczeniem posiadłości habsburskiej korony, tak, jakby ta korona była wasalstwem, poddańczą dziedziną cesarza. Forma i sposób poruszenia rzeczy osiągnęły skutek doraźny. W południowych Węgrzech zebrano masy wojsk, aby w ryzach trzymać Słowian tureckich i wyświadczono tem przysługę Omerowi baszy, który uzyskał swobodę rozprawienia się z osamotnionym przeciwnikiem. Od Austryi zawisły był los kampanii, los Rosyi, los gruntownego wywrotu położenia na europejskim Wschodzie. Dawno już nie spoczęła w Wiedniu taka moc rozwiązania pierwszorzędnych problemów, taka królewskość wielkich zagadnień politycznych i możność wydobycia z ich jądra nadzwyczajnej pożyteczności i materyalnych zasobów. Ale fartuszkowe rządy, ścieranie się stronnictw, zwieranie się najsprzeczniejszych zapatrywań wokół niedoświadczonego panującego, chaos chceń i poglądów, wyłoniły istne piekło niezaradności.

Z tego piekła wstawało już widmo Sadowy i rozrostu Prus... Arystokracya z Windischgrätzami i Liechtensteinami, uważając Mikołaja I za podporę konserwatyzmu i wszelkich przywilejów kastowych, spaliła myrrę na jego cześć i obronę, ściągnęła do swego obozu starego Radetzkiego, ubiegającego się za włoskiemi a nie rosyjskiemi laurami i generalnego adjutanta Gruennego, oficera austryackiego o rosyjskiej duszy; po przeciwnej stronie znalazł się Bruck, założyciel „Lloyda“, opanowany ideą wielko-niemieckiej Austryi i zdobycia dla niej archipelagu, zabytek przeszłości Metternich, jakby w uczuciu naprawienia grzechów a raczej zaniedbań swej wschodniej polityki, Bach, minister spraw wewnętrznych, ambasador paryski Hübner, po części szef sztabu Hess, no i dwie najważniejsze firmy, dojrzewający już zwycięzca z pod Custozzy, arcyksiążę Albrecht i matka cesarska, Zofia.

W przełomowej chwili nie umiał się Franciszek Józef zdecydować: chwiał się, łamał — ulegał oddziaływaniu prądów, zamiłowanie jednak do pokoju, wstręt do ostateczności, odciągały go od zerwania z ościennem, zaprzyjaźnionem mocarstwem, od owładnięcia sytuacyą śmiałym czynem. Niepodobna przecież było pozostać na stanowisku obojętnego widza; należało się przedewszystkiem zabezpieczyć przed Prusami, zanim się akcyę jakąkolwiek rozpoczęło. Stosunki berlińskie były odbiciem wiedeńskich, z przymieszką jeszcze jaskrawszego zamętu. Fryderyk Wilhelm IV, umysłowość bogata i niepospolita, ale człowiek zdenerwowany z zarodami choroby nieuleczalnej, bez woli i konsekwencyi, o którym żartobliwie mówiono „und der König absolut, wenn er unseren Willen tut“, istny magazyn rojeń i chimer, miał sentymenty rycerza krzyżowego, łaknącego wrócić świętość dawnemu kościołowi patronki Zofii, — to znowu jako protestant śnił o związkach z anglikańskim Albionem, — wreszcie za wszelką cenę pragnął oszczędzić niemiecką towarzyszkę Austryę, — same myśli raczej pastora, niż króla i polityka. Wysłany do Berlina, Hess, przezwyciężył duże trudności i zapieczętował misyę swoją zawarciem z Prusami 20 kwietnia 1854 r. zaczepno-odpornego traktatu. Obaj kontrahenci gwarantowali sobie na czas trwania wschodniej wojny bezpieczeństwo i nienaruszalność granic, i zobowiązali się do postawienia wspólnego żądania w Petersburgu w sprawie opróżnienia zajętych hospodarstw. Osobną konwencyą oddawano do wzajemnego rozporządzenia znaczne armie na wypadek konieczności wojny z Rosyą. Hess zawiózł istotnie bajeczny podarek swemu monarsze do domu, podarek, który najwpływowszy wódz pruski, Gerlach, nazwał przegraną dla Hohenzollernów bitwą... Austrya potrzebowała teraz jeszcze krok zrobić, zbliżyć się do zachodniego dwuprzymierza, aby stać się dyktatorem na Wschodzie. (C. d. n.)

Ernest Łuniński.

programu reform macedońskich miało ożywić naszą politykę bałkańską i zapewnić monarchii pewne konkretne korzyści, byłoby błędem, gdyby austryacka dyplomacya zajęła w tej sprawie stanowisko odmowne lub niezdecydowane. Zdrowa i śmiała polityka zagraniczna, nie oglądająca się na Prusy, tylko pamiętająca o własnych interesach, byłaby zbawieniem dla monarchii i oddziaływałaby bardzo korzystnie także na politykę wewnętrzną. Gdyby ludy Austryi widziały przed sobą wielkie cele, gdyby jej handlowi i przemysłowi otwarto drogę na wschód, ustałoby może dużo małostkowych sporów, np. w rodzaju sporu o posadę zarządcy pocztowego w Budziejowicach i t. p. Z braku wielkich celów, kłócą się w Austryi o sprawy drobiazgowe. Dobra polityka zewnętrzna uzdrowiłaby więc niezawodnie także politykę wewnętrzną. Jeśliby zjazdy zapowiedziane przyczynić się miały do takiej zmiany polityki zagranicznej monarchii, gdyby ją wyswobodziły z pod wpływu pruskiego i nadały jej większą samodzielność, śmiałość i energię, możnaby je przyjąć z prawdziwem zadowoleniem. A gniew prasy niemieckiej, który już się odzywa, tylko potwierdza te przypuszczenia i przewidywania

Sz.

Ze spraw ruskich.

(Dlaczego Ukraińcy nie jadą do Pragi? — Fabrykowanie głosów polskich o procesie Siczyńskiego.—„Szlachetność" prasy ruskiej a „nikczemność" polskiej. — Świadectwo moralności p. Wassilki. — Coś się psuje w klubie posłów ukraińskich. — Prywatne szkoły ruskie we Lwowie. — Statystyka „Rosyan" w Galicyi.)

Organ Ukraińców, „Diło", w artykule wstępnym p. t. „Nie jedziemy! — Z powodu słowiańskiego zjazdu", jako jeden z głównych argumentów, mających wytłómaczyć, dlaczego Rusini-Ukraińcy nie biorą udziału w zjeździe praskim, pisze, co następuje:

„Czesi reklamują się! Ich przemysł wzrasta z dniem każdym, z każdą godziną. Nadzwyczajnemi, olbrzymiemi krokami postępuje naprzód i naprzód. Potrzeba mu nowego rynku. Niemcy kulturą swojego feniga przytłumią czeski halerz. Czeski przemysł musi posuwać się po linii najmniejszego oporu, tedy w Królestwo pół drewnianego pługa. I oto Czesi reklamują się".

Można mieć o praskim zjeździe i o neosłowiańskim ruchu, o przyczynach inicyatywy, podjętej przez Czechów, rozmaite zdania, ale to postawienie się Ukraińców po stronie niemieckiego przemysłu przeciw czeskiemu, jest — bardzo charakterystyczne!... Niemieckie motywy w polityce ukraińskiej odsłaniają się coraz bardziej — bez ceremonii.

Prasa ruska po procesie Siczyńskiego nie mogła ukryć rozczarowania. Czyhała tylko na głosy dzienników polskich, któreby stały się dla niej materyałem do dalszego jątrzenia. Tymczasem zarówno społeczeństwo, jak prasa polska zachowały się z godnością i spokojem, który graniczył z zupełną obojętnością dla osoby skazanego. W tej opresyi „Diło" ucieka się do sposobów, które, gdyby ich użyto w prasie polskiej, spotkałyby się niewątpliwie z nazwą fałszerstwa i streszczając nibyto głosy niewymienionej prasy polskiej, w numerze z 6 b. m. pisze:

„Jedna jej część, ta sama, która przed procesem suggerowała najbardziej wolność sumienia sędziów przysięgłych (!) przyjęła zasądzenie na szubienicę, jako rzecz całkiem zrozumiałą i to mającą być doprowadzoną do wykonania aż do ostatniej litery (?). Najbardziej narodowy organ (?) zapomniał przytem tylko o takiej chyba niemało ważnej dla unarodowienia Galicyi kwestyi, jak ta, czy ewentualną egzekucyę nad Siczyńskim poruczyć jakiemuś pozakrajowemu katowi, czy też Niemca - kata unarodowić pod względem odzieży, aby zaspokoić patryotyczne poczucia panów z „Słowa", „Gońców", „Dziennika" i „Narodowej". Nie wszechpolskie dzienniki wolały znów oświadczyć, że im niekoniecznie chodzi o wykonanie wyroku".

„Diło" niby to przemilcza tytuł owego „najbardziej narodowego dziennika", ale z zestawienia zdań i z końcowego przeciwstawienia „niewszechpolskich" dzienników, daje niedwuznacznie do zrozumienia, że tu chodzi o „Słowo Polskie" i że to „Słowo Polskie" domagało się po wyroku jego „wykonania" i to „do ostatniej litery". Tymczasem faktem jest, że „Słowo" — choć można się z niem sprzeczać, czy postąpiło właściwie — wyrok pominęło zupełnem milczeniem i po procesie nie napisało żadnego o nim artykułu, ani nawet notatki.

Tosamo „Diło" w późniejszym artykule wstępnym pod tytułem „Maty" (Matka) tę metodę fabrykowania fikcyjnych głosów dziennikarskich rozciąga już na całą prasę polską. Mianowicie apoteozując p. Ołenę Siczyńską, matkę skazanego, przeciwstawia nibyto szlachetność prasy ruskiej rzekomej nikczemności prasy polskiej i powiada, że prasa polska tarzała w błocie p. Siczyńską, podczas gdy ruska nie trąciła ani słowem nietylko hr. Krystyny Potockiej, ale też ś. p. hr. Andrzeja Potockiego, jako człowieka. Czelność „Diła" w tym wypadku przechodzi granice, poza któremi przestaje oburzać, a staje się tylko śmieszną. „Diło" nie byłoby w stanie przytoczyć głosu ani jednego dziennika polskiego, któryby ubliżał czci p. Siczyńskiej, natomiast ono właśnie wymyślało na ś. p. Potockiego niestworzone rzeczy, a nawet głośną swego czasu „aferę z losami", choć od dawna stwierdzonem było, że ś. p. hr. Potocki w sprawie tej postąpił nietylko bez zarzutu, ale wprost szlachetnie.

Biedny istotnie naród, który, aby postawić się w świetle szlachetności, musi się uciekać aż do takich środków!...

Trzeba przyznać Rusinom, że rzucając się na honor Polaków, nie robią sobie wzajemnie wiele ze swego własnego honoru. I tak n. p. moskalofilski „Hałyczanin" w korespondencyi z Czerniowiec wystawia przywódcy ukraińskiego klubu w wiedeńskiej Izbie posłów następujące świadectwo moralne:

„U nas na Bukowinie niema poprostu ani jednego człowieka, któryby wierzył w polityczną uczciwość i w czystość politycznych zamiarów bukowińskiego politycznego awanturnika, Mikołaja Wassilki".

Krótko i — mocno.

Swoją drogą musi się coś psuć w łonie tego ukraińskiego klubu w Wiedniu, skoro „Diło" przy każdej sposobności poczuwa się do obowiązku przypięcia, ni w pięć, ni w dziewięć, swego „caeterum censeo" o jednolitości tego klubu. Tak n. p. w numerze z 8 b. m. w artykule „Po ostatniej ruskiej debacie" powiada: „Pełna solidarność wszystkich ruskich posłów pojawiła się w czasie debaty jasno i niedwuznacznie". A przecież nie o tę „solidarność" w owej debacie chodziło...

Z powodu zakończenia roku szkolnego „Diło" podaje obszerne sprawozdanie o „szkołach i kursach, utrzymywanych przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie". Z artykułu tego dowiadujemy się, że należały tu: 1) żeńska pięcioklasowa szkoła wydziałowa imienia Szewczenki z prawem publiczności, która w r. b. liczyła 153 uczenic, 2) prywatne żeńskie seminaryum nauczycielskie z 128 uczenicami, 3) szkoła ćwiczeń żeńskiego seminaryum nauczycielskiego o 9 uczenicach, 4) Kursy popołudniowe ruskiego języka, na które chodziło 56 uczenic, a osobno 8 uczenic polskiego prywatnego gimnazyum im. Słowackiego, wreszcie 5) Kurs dla analfabetów, na który było zapisanych 15 dziewcząt.

„Hałyczanin" podaje statystykę petycyj włościańskich, wysłanych z Galicyi z protestem przeciw mowie ministra Bienerta, który w parlamencie oświadczył, że w Galicyi niema narodowości rosyjskiej. Otóż petycyj takich wysłać miano 486 z różnych miejscowości a opatrzone były 31.926 podpisami. Jeżeli to miała być, jak chciał „Hałyczanin", statystyka Rosyan w Galicyi, to trzeba przyznać, że wypadła — dosyć mizernie.

Z Petersburga.

(Koniec sesyi Dumy. — Ze statystyki strajków rewolucyjnych.)

Sesya Dumy zbliża się ku końcowi, a może nawet dziś już została zamknięta. Sale pałacu Taurydzkiego opustoszeją, tym razem atoli opustoszeją bez otoczenia gmachu Izby kordonem policyi i wojska. Tym razem sesya Dumy kończy się pokojowo. Większość przedstawicieli ludności opuści salę obrad zadowolona, niektórzy posłowie może nawet bardzo zadowoleni, dzięki wypłaceniu im znacznych zaliczek na poczet podwyższonych dyet poselskich Jest to niejako brzęcząca nagroda za dobre i poprawne po myśli rządu sprawowanie się podczas sesyi.

Mniej zadowoleni będą zapewne z tej sesyi wyborcy. Duma „uchwaliła" wprawdzie budżet i około 100 innych przedłożeń rządowych, lecz ani jednej sprawy zasadniczej, szerszego znaczenia dla pożytku ekonomiczno-gospodarczego kraju nie rozstrzygnęła. Nie rozstrzygnięto ani reformy samorządu, ani sprawy agrarnej. Nie dotknięto nawet tych spraw. Na oświatę ludową powiększono fundusz (i to w myśl projektu rządowego) o 7 milionów, powiększono etaty sądownictwa (również w myśl projektu rządu), powiększono etaty własne, ale na tem też kończy się poczet czynów ekonomicznie pożytecznych.

„W tem, co zrobiła trzecia Duma — pisze nawet pobłażliwie jej działalność oceniające „Słowo" warszawskie — podczas swej pierwszej, bardzo długiej sesyi, nie można jeszcze dopatrzeć się istotnej **p r a c y**, lecz jedynie **w s t ę p u d o p r a c y**, która dotąd nie mogła rozpocząć się na seryo, ale teraz nastąpić będzie mogła. Trzecia Duma tylko usunęła przeszkody do pracy".

Z ostatnich obrad Dumy zaznaczyć jeszcze wypada, że komisya pojednawcza dla rozważania różnicy zdań między Dumą a Radą państwa w sprawie wydatków nadzwyczajnych, oraz w sprawie spłaty krótkoterminowych obligów kasy państwa, **n i e d o s z ł a d o p o r o z u m i e n i a**, ponieważ członkowie Dumy i członkowie Rady państwa pozostali przy swojem poprzedniem zdaniu. Jedna z tych spornych pozycyj, sprawa kredytu 11 milionów rubli na budowę nowych pancerników, była przed kilku dniami raz jeszcze przedmiotem obrad Dumy. Gdy referent poseł Zwiehincew, zdając sprawę z obrad Rady państwa nad tym kredytem, chciał poddać krytyce niektóre mowy, wygłoszone w tej „Izbie wyższej", prezydent Chomiakow przerwał mu oświadczeniem, że Duma nie ma prawa do polemizowania z mowami, wypowiedzianemi w Radzie państwa. Po referacie przemawiał poseł Kowalenko I, który radził przyjąć już ów kredyt 11 milionów, ponieważ w przeciwnym razie ministerstwo marynarki skorzysta z kredytów jeszcze większych, zawartych w budżecie na rok 1906. Duma atoli nie poszła na razie za tą radą, lecz większością kilkunastu głosów utrzymała poprzednią swoją uchwałę i kredytu na budowę tych okrętów odmówiła.

Wogóle, jak stwierdza jeden z polskich korespondentów z Dumy, zauważyć się daje od pewnego czasu w Radzie państwa wzmagający się duch opozycyjny względem uchwał Dumy. Niewybranym czyli nominowanym członkom Dumy zdaje się, że Rada państwa jest pewnego rodzaju władzą zwierzchniczą nad przedstawicielstwem narodowem, mającą prawo nietylko nie podzielać jego opinii, ale nawet udzielać mu wskazówek, względnie nagany. Niekiedy te uroszczenia Rady państwa przybierają formę i charakter oczywistej szykany. Tylko szykaną n. p. nazwać można opozycyę pewnej grupy członków Rady przeciwko uchwale Dumy, normującej wysokość wynagrodzenia swojej kancelaryi.

Znalazła się rzeczywiście grupa członków Rady z eksministrem Durnowo na czele, która już w komisyi wystąpiła z opozycyą przeciwko uchwale Dumy i opozycyę tę przeniosła przed plenum Rady. Durnowo dowodził, że kancelarya Dumy z samej istoty swej jest już instytucyą, rokującą urzędnikom swoim świetną karyerę, po cóż więc opłacać ich tak wysoko? Stisziński z tych samych względów oświadczył się przeciwko dodatkom pięcioletnim dla urzędników kancelaryi Dumy. Na co płacić dużo, jeżeli można znaleźć urzędnika za tańsze pieniądze! A pop Butkiewicz zarzucił Dumie wprost rozrzutność w szafowaniu funduszów narodu. Co powiedzą włościanie, jeżeli Rada potwierdzi uchwałę Dumy?

Obawy Butkiewicza uspokoił bar. Korf zapewnieniem, że państwo nie może oglądać się na to, co powie ta lub owa warstwa społeczeństwa, lecz postępować tak, jak mu nakazują względy na dobro ogółu. Stachowicz, ks. Oboleński i inni nawoływali, ażeby Rada, choćby ze względów **p r z y z w o i t o ś c i** nie mieszała się do czysto wewnętrznych spraw Dumy. Korwin-Milewski twierdził słusznie, że opór na nic się tu nie przyda, i że Rada wkońcu tak czy owak będzie musiała ustąpić.

Większość Rady dała też posłuch wywodom tym i projekt etatów dla kancelaryi Dumy uchwaliła bez zmiany. Ale opór był i dyskusya nad tem także, a o to właśnie chodziło mniejszości Według ogłoszonej teraz statystyki urzędowej, uczestniczyła w strajkach rewolucyjnych 1905 r. olbrzymia liczba 2,700.000 robotników. Niestety nawet wysiłki i ofiary takiej masy nie zdołały wywalczyć nic więcej — prócz obecnej — trzeciej i okrojonej Dumy!

Listy z kraju.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Oświęcim w lipcu.

(Starania miasta o budowę nowego mostu na Sole.)

Wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju i przyszłości miasta Oświęcima mieć będzie data 19 czerwca 1908, bo w tym dniu obradowała tutaj komisya w sprawie budowy nowego żelaznego mostu na rzece Sole. Położone na pograniczu pruskim miasto Oświęcim utrzymuje rozległe stosunki handlowe, które znajdują swe rozwiązanie przeważnie w stronie dworca kolejowego, gdzie skupiają się trzy główne linie kolejowe, a to kolei północnej w stronę Krakowa i Wiednia, kolei państwowej na Zator, Skawinę i Suchą, i kolei pruskiej via Nowy-Bieruń na Śląsk pruski. Z dworcem kolejowym utrzymuje obecnie miasto stosunki za pośrednictwem 50 fiakrów i 10 koncesyonowanych „frachciarzy", a celem energiczniejszego i szybszego załatwiania interesów powstała zdrowa myśl urządzenia na przestrzeni między dworcem kolejowym a miastem, tramwaju elektrycznego.

Dla skrócenia odległości między dworcem a miastem stara się gmina miasta Oświęcima, przy ogromnym nakładzie kosztów o urządzenie nowej drogi. Przy tej drodze staną nowe kamienice i budowle i w ten sposób miasto Oświęcim utworzy z biegiem czasu z dworcem kolejowym naturalną całość i stanowić będzie wielkie środowisko handlu i przemysłu na pograniczu austryacko-pruskiem.

Piękne te nadzieje na przyszłość związane są ściśle z budową nowego mostu na Sole, którego zadaniem będzie nietylko połączenie naszego miasta z odległym dworcem kolejowym, ale utrzymanie komunikacyi całej zachodniej części Galicyi ze Śląskiem pruskim. W Oświęcimie zbiegają się bowiem dwa główne trakty, mianowicie gościniec nadwiślański i kętski, któremi ciągną do Prus i na stacyę kolejową tysiące wozów z drzewem z lasów podkarpackich. Oprócz tego zaopatruje Galicya całe pruskie zagłębie fabryczne w produkta rolne, jak siano, ziemniaki, kapustę, a nawet w drób i nabiał, a natomiast sprowadzając stamtąd w olbrzymich ilościach węgiel kamienny. Z tych powodów budowa nowego mostu na Sole ma znaczenie nietylko lokalne, lecz także ogólno krajowe.

Komisya, obradująca w sprawie budowy wspomnianego mostu, składała się z reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. Z ramienia rządu byli delegowani pp. Chłapowski, komisarz powiatowy, tudzież inżynierowie Machniewicz i Glattman, wojskowość zastępywał kapitan z komendy korpuśnej w Krakowie p. Czipek, powiat wysłał delegatów w osobach pp. Jahla, Katza i Antoniego Śmieszka, zaś gmina miasta Oświęcima była reprezentowaną przez pp. burmistrza Karola Śmieszka i asesora dr Gąsiorowskiego.

Po załatwieniu następnych czynności złożyli reprezentanci gminy oświadczenie do protokołu, że w interesie miasta leży wypracowanie planu budowy takiego mostu, po którym możnaby ewentualnie położyć tory dla tramwaju elektrycznego. Wywody reprezentantów miasta poparli gorąco delegaci powiatu, podnosząc z naciskiem, że żądaniu gminy miasta Oświęcima są zupełnie identyczni z postulatami powiatu. Również reprezentanci starostwa złożyli odnośnie do wymienionych postulatów gminy i powiatu takie samo oświadczenie. Niemniej delegat namiestnictwa przyznał zupełną racyę pomienionym wywodom, oświadczył jednak, że gmina miasta Oświęcima mieć będzie obowiązek przyczynienia się pewną kwotą do ogólnych kosztów budowy, i zażądał złożenia deklaracyi w tym względzie. Zaskoczeni tem żądaniem reprezentanci gminy oświadczyli, że w tym kierunku nie otrzymali żadnego upoważnienia i na tem protokół zakończono.

Ważna ta sprawa gotowa zatem utknąć. Gmina Oświęcim przystępuje obecnie do budowy nowej szkoły kosztem 100.000 koron, ma w planie utworzenie wspomnianej drogi dojazdowej na dworzec, w dalszym projekcie istnieje przeprowadzenie kanalizacyi miasta i budowa wodociągów, a w końcu utworzenie prywatnego gimnazyum w Oświęcimie. Żądanie namiestnictwa, aby wobec pomienionych warunków miasto mogło przyczynić się chociażby minimalnym datkiem do ogólnych kosztów budowy mostu, przyjęto w sferach Rady miejskiej bardzo niechętnie, gdyż korzyści z nowego mostu fruktyfikować będzie nietylko Oświęcim i powiat, lecz także znaczna część kraju. Dlatego miasto ma uzasadnioną nadzieję, że dla sprawy tej znajdzie orędownictwo u reprezentantów kraju, jakoteż i w Radzie państwa, którzy postarają się, aby nowy most na Sole, jaknajrychlej kosztem państwa został zbudowany.

Z letnich siedzib.

Krynica, 10 lipca.

Drugiemu sezonowi nie sprzyja pogoda. Od dni pięciu padają ulewne, dokuczliwe deszcze, wpływające niezbyt dodatnio na humory gości kąpielowych, rozrywki sezonowe i bieg normalny kuracyi. W piątek 3 b. m. przeszła nad Krynicą wielka burza, padł grad dochodzący wielkości jaj gołębich. Burza poczyniła na polach znaczne szkody, trwała przeszło godzinę.

Mimo niepogody zjazd kuracyuszów do Krynicy bardzo znaczny. W czasie od 15 maja do 1 lipca przybyło tu 2186 rodzin a 3290 osób. Festyn zapowiedziany na 5 b. m. odwołano z powodu ulewnego deszczu, w niedzielę tę zaś odbył się w sali Domu zdrojowego drugi reunion, urządzony przez komitet zabawowy komisyi zdrojowej. I tu deszcz sprawił, że publiczności zebrało się bardzo niewiele, mimo to jednak bawiono się z zapałem i wesoło.

Od dni paru bawi w Krynicy **t e a t r l w o w s k i**. Dotychczas zagrano „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej, farsę z niemieckiego „Niebieska myszka". „Bogatego wujaszka" Karlweisa, „Szkołę" Kaweckiego i parę fars francuskich. Personal teatru lwowskiego składa się z sił wyborowych, repertoar ułożony dość szczęśliwie. Publiczności też sporo zbiera się w teatrze, który wewnątrz zaczęto europeizować przez sprawienie dla sali nowych foteli w miejsce tragicznie prymitywnych ławek, jakie od ćwierć wieku niemal na widowni teatralnej służyły publiczności sezonowej. Z artystów, jacy biorą udział w letniej „stagione" p. Hellera, wymienić należy pp. Trapszo-Chodowiecką, Zielińską, Jankowską, Karszo-Olszewską, Czaplińską, Rowińską, Nowackiego i Walewskiego (reżyserów teatru lwowskiego), dalej Feldmana, Chmielińskiego, Hierowskiego, Wostrowskiego, Dobrzańskich, Jaworskiego, Antoniewskiego i w. i., jako siły bardziej utalentowane, czy znajdujące się na poważniejszych stanowiskach na scenie lwowskiej.

Z rozrywek sezonowych dni ostatnich podnieść należy udałą zabawę dla dzieci, urządzoną we środę 9 b. m. w sali Domu zdrojowego. W tanach wzięli udział i starsi. We czwartek bawiono się nieźle na zabawie tanecznej w pensyonacie dra Ebersa.

Ostatnie deszcze dowiodły, że jednym z najważniejszych postulatów w kierunku podniesienia Krynicy jest poprawienie dróg w zdrojowisku. Może krynickie błoto ma swój oryginalny koloryt i poetycką grząskość, jednakże dla kuracyuszów nie jest chyba zbyt wielką przyjemnością brodzić po głębokich, rozchlapujących błoto, kałużach. Na tem miejscu też pobożne życzenie w tej sprawie kieruję w stronę energicznego zarządcy Krynicy, p. Adama Grabowskiego.

Do plag Krynicy należą prócz dróg, niektórzy goście kąpielowi, odrażający brudotą a wciskający się na deptak i rojący się po ścieżkach prześlicznego parku.

Na najbliższe tygodnie projektowany jest raut na dochód pomnika Puławskiego w Krynicy, bal na zakopańską Bratnią pomoc i w. i. Nie mówię o koncertach i reunionach, których zapowiedziano coś tuzin.

Przez dwa dni bawili w Krynicy słuchacze wiedeńskiej akademii wojennej na wycieczce naukowej. Uczestnicy wycieczki, wojskowi w randze poruczników i wyżej, zwiedzili zdrojowisko i jego okolice; dziś odjechali z Krynicy.

Gościom przybywającym do Krynicy radzę, aby zwiedzili bardzo piękne muzeum zoologiczne dra Franciszka Kmietowicza, zawierające wszystkie okazy fauny krynickiej i okolicznej. Muzeum to mieści się w willi „Świteź", zbiory są doskonale utrzymane i skatalogowane. Wstęp do muzeum dra Kmietowicza jest bezpłatny, a uprzejmy właściciel z gotowością udziela objaśnień. Szkoda doprawdy, że dotychczas tak niewiele osób zapoznało się z temi ciekawemi zbiorami.

Beta.

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

Jubileusz prof. Zakrzewskiego. Dziś rano o godz. 11 odbyła się w gmachu Collegium novum, w sali L. 43, uroczystość jubileuszu 35-letniej pracy naukowej profesora historyi powszechnej w uniwersytecie Jagiell., dra Wincentego **Z a k r z e w s k i e g o**. Sala wykładowa jubilata nie mogła pomieścić licznie zebranych uczniów, oraz kolegów, którzy na uroczystość przybyli. Między innymi przybyli: rektor uniwersytetu ks. dr Gabryl, prezes Akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, profesorzy wydziału filozoficznego w komplecie, oraz grono profesorów innych wydziałów.

Gdy jubilat przybył na salę, powitano go grzmiącemi oklaskami, poczem imieniem komitetu inaugurującego uroczystość, przemówił do jubilata dr Stanisław Krzyżanowski. Mowca w wymownych słowach podniósł doniosłość pracy naukowej i społecznej jubilata. Prace te cechuje przedewszystkiem miłość prawdy, której jubilat stale hołdował, dalekim będąc od apoteozowania dziejów przeszłości, a szczególnie przeszłości własnego narodu.

Następnie przemawiał imieniem byłych uczniów jubilata dr Kamieniecki, i wręczył jubilatowi ozdobną księgę jubileuszową, obejmującą kilkanaście prac naukowych uczniów prof. Zakrzewskiego. —

Imieniem obecnych uczniów złożył jubilatowi życzenia prezes Kółka historycznego uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Bąkowski.

Wielkie wrażenie wywołało serdeczne przemówienie jednego z najstarszych uczniów jubilata, prof. dra Ulanowskiego, który złożył jubilatowi serdeczne życzenia dalszej owocnej działalności.

Prof. Zakrzewski, wzruszony serdecznemi objawami uznania i życzliwości, dziękował wszystkim zebranym za życzenia, oznajmiając, że uroczystość obecna ma zarazem charakter pożegnalny — gdyż z rokiem przyszłym, z powodu nadwątlonego zdrowia, opuszcza katedrę.

W końcu odbierał jubilat liczne gratulacye od przyjaciół i kolegów.

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

18 (Ciąg dalszy.)

Dnia 30 kwietnia.

Chodzę od dwóch dni, jak w obłędzie. Nie mogę oczu zmrużyć.

Rozpacz mnie ogarnia. Takie złe wieści z domu!

Biedny, biedny ojczulek. Jaki on żałosny list do mnie napisał. Jak on płacze nad tem, że już nie będzie mógł mi pomagać i że ja nauki dalsze przerwę.

Wszystko straciliśmy.

Chciałam jechać do Waligórek. Być przy ojcu. Ale telegrafował, ażebym nie przyjeżdżała, bo nie mam po co.

Los mój rozstrzygnie się. Teraz się rozstrzygnie!

Klęska, klęska! już mnie nic nie uratuje. Ojciec, mama i ja jesteśmy nędzarze. Waligórki wystawione na licytacyę. Będą sprzedane — i mój kąt w ogrodzie i mój staw.

Biedny ojciec! biedna mama!

Czyż w takich chwilach niema zmiłowania ani boskiego, ani ludzkiego? czy to już zawsze trzeba ginąć, kiedy taka chwila straszna przyjdzie? i nikt ręki nie wyciągnie z pomocą? przecież ojciec uratował tylu sąsiadów! a jego nikt? nikt?

Dlaczego??? dlaczego???? dlaczego ta bezlitosna niesprawiedliwość? dlaczego świat jest tak bezdennie zły?

W głowie mi się miesza. Ratunku! ratunku dla ojca, dla matki, dla mnie! Szukam, myślę! myślę całą rozpaczą mojego młodego mózgu i nic, nic — nic nie widzę! Chleba braknie dla ojca, chleba braknie dla matki — i dla mnie. A potem co? gdzie oni głowę przyłożą? gdzie ja? co zrobimy ze sobą? dokąd iść? o co zaczepić? wszędzie pełno ludzi — wszędzie pełno głodnych — wszystko zajęte — każdy dom, każde okno — każda najnędzniejsza nora.

Dla nas nigdzie nie znajdzie się schronienia! Jezus, Maryo! nigdzie! — nigdzie!... Czyżby to być mogło?

Jakaż biedna, jakaż nieszczęsna będzie moja stara Agnieszka? co stanie się z tą moją srebrną starowiną? jakąż ja jej dam pomoc? wyrzucą ją z czworaków — i czemże zarobi na kawałek chleba? drżącemi rękami? oczami, które są już jak łzy blade?

Boże! Boże! przerażenie mnie ogarnia! wydaje mi się to wszystko snem — a to nie jest sen!! Boże! Boże!

Dnia 1 maja.

Chciałam pisać do Wacława! On tak zna dobrze ojca. On jeden mógłby coś uczynić. Ma tylu krewnych.

Ale nie napiszę. Nigdy, nigdy! Pomyślałby coś całkiem innego. Za nic na świecie nie upokorzę się do tego stopnia. Jeżeli na taką chwilę czekał, to nie, nie! Nie mogłabym już nigdy sama sobie spojrzeć w oczy. Jeżeli cierpię, to cierpię w głębi mojego serca — sama.

Jeden jest tylko człowiek, do którego mogłabym iść i przed nim zapłakać, ale rozdzieliła nas duma. Jakże dziś żałuję tego! jakże mi brak dobrego ducha przy mnie. I to już nie da się naprawić, nie da. Choć ja cierpię i on. Między nami wyrosło tak wielkie morze wzajemnego żalu, rozdrażnienia — takie ciernie drobniuchne, ale bolesne powbijaliśmy sobie nawzajem w piersi — że dużo trzebaby łez, dużo słów i dużo, dużo miłości, ażeby wyrównać to wszystko między nami.

Zresztą Bratyński wyjechał za granicę. Kształci się dalej. Tem lepiej, tem lepiej.

Gdyby był w Krakowie i dowiedziałby się, co się dzieje w sercu biednej Almy, możeby wtenczas sam — sam — z popędu serca — z odrobiny miłości...

Wyjechał i jest dziś daleko, daleko myślami odemnie. Może tak daleko, że już zniknęłam mu całkiem z oczu...

A więc i on nie dowie się o niczem. I on. I nikt, nikt na świecie. Po co? po co? każdy spojrzy, ten i ów westchnie i pomyśli „jak to dobrze, że to mnie nie spotkało" — a jeśli nawet pożałuje — uciekać będzie, jak uciekać będzie!

Czy to jest świat? czy to są ludzie?
Gdzie są sny moje złote?
Płaczę — płaczę — płaczę.
Dawno, dawno już nie płakałam.

5 maja.

— Niema ratunku — żadnego, żadnego!
Pęka mi głowa z bólu.
Skąd wziąć lekcye — rok szkolny się kończy — wszyscy już wkrótce rozjeżdżają się do domów.

Wyniosę się z mojego pokoju piętnastego maja. Ale dokąd? We łzach tonę. Mam gorączkę. Nie chodzę na wykłady. Do ust nie mogę ponieść ani kawałka chleba. Może ojciec ani matka już nie mają chleba, a ja go mam jeszcze do piętnastego maja.

Serce mi powoli pęka...

Mam oczy czerwone, mam usta zmięte, pogryzione — jestem blada, jak stara, biedna Agnieszka. Nie mogę wyjść do ludzi. Każdy wyczyta, że coś stało się. A ja nie powiem, nie powiem nikomu. Bo już we mnie żal do świata zamienił się w nienawiść.

Nienawidzę ludzi za siebie i za tych wszystkich moich, którzy teraz cierpią, a dla których nic, nic nie mogę uczynić.

Jak długo to będzie trwało? kiedy skończy się ten obłęd? czy ja umrę?

Siedzę w oknie — noc na dworze, pusta ulica — ciemno — patrzę i poznaję w ciemności mój los — on tu idzie ulicą, skrada się pod moją bramę — skomli — i ręką śliską chce chwycić za moje okno, za chwilę wychyli się, wychyli tuż z pod ramy i spojrzymy sobie w oczy.

Wiem, wiem. Tak będzie. Tak musi być. Nie dziś, nie jutro — to za trzy dni, za cztery dni, za dziesięć, ale przyjdą jego oczy i ujrzę je — i wtenczas.

Padnę! z pewnością padnę bez zmysłów.
Chora jestem — bez sił — sama.
Litości! litości! litości!

Dnia 8 maja.

A więc tak jest, jak przeczuwałam Inaczej być nie mogło. Przecież nieszczęście nigdy nie idzie samotne. Zawsze w towarzystwie z drugiem i z całą gromadą.

Ojciec leży w zakładzie dla nieuleczalnych chorych. Doktor, syn gospodarza z naszej wsi, wziął go tam Kazali mi nie przyjeżdżać, bo wzruszenie zabije go. A on, ten mój najdroższy i ukochany, leży biedniutki na pościeli szpitalnej; w części sparaliżowany. W jakimś kąciku mózgu myśli może o Almie, o tej swojej Almie, którą puścił w świat, bo ją kochał, puścił ją w świat, ażeby jej było lepiej.

Boże! Boże! a mnie tam niema, a mnie tam nie wolno jechać — a nawet nie mam za co jechać.

Mama u ciotki daleko na Litwie, a ja tu w Krakowie. Przyślą mi pieniądze na drogę, ażebym pojechała za mamą...

Nie pojadę! Tam, nigdy! nie będę żyła z łaski dobrej cioci, która nas przedtem nie znała, a teraz dla oczu ludzkich daje kąt u siebie.

Nigdy! nigdy! nigdy!

O mój biedny ojcze, o moja biedna matko, dlaczego Alma nie może nic wam pomódz? dlaczego jest tak marnem stworzeniem, że żyje jak pasorzyt?

Jak ja cierpię, jak ja cierpię!

Jacyż biedni są ci wszyscy, którzy tak, jak ja, nie mają dachu i tracą swoich, i niema nad nimi żadnego zmiłowania — dziś ich zaczynam rozumieć, dziś ich zaczynam kochać, — ale to już tak późno, tak późno. (C. d. n.)

Zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Dziś w drugim dniu obrad uczestnicy zjazdu przystąpili w dalszym ciągu do fachowych referatów z dziedziny chirurgii. Obradom przewodniczy dr Leon Kryński z Warszawy. Również dziś zwiedzano oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Obrady zjazdu zakończą się dzisiaj wieczorem.

Wycieczka włościańska w Krakowie. Dziś w południe po godzinie 12 przybyła do Krakowa wycieczka włościańska z powiatu rzeszowskiego w liczbie około 400 osób. Wycieczkę powitali na dworcu kolejowym przedstawiciele krajowego związku turystycznego, poczem cała wycieczka wyruszyła na Rynek pod pomnik Mickiewicza, gdzie przybyłych powitał prezes sekcyi wycieczek ludowych, dr Wróbel. Na pomniku złożyła wycieczka piękny wieniec z pszennych kłosów, a następnie udała się na kamień pamiątkowy Kościuszki, gdzie odśpiewano szereg pieśni patryotycznych.

Wycieczka zabawi w Krakowie do jutra wieczora.

Zjazd strażacki w Krakowie. Wczoraj wieczorem zakończył obrady pełny komitet zjazdu. — Na dworcu kolejowym celem przyjęcia i informowania uczestników zjazdu urzęduje brandmistrz p. Flasza i członkowie komitetu. Komitet wyjednał dla uczestników zjazdu u dyrekcyi teatru połowę ceny na przedstawienie operetki w niedzielę za okazaniem karty uczestnictwa, przedstawienie zaś w parku krakowskim odbędzie się dla uczestników zjazdu bezpłatnie.

Z uniwersytetu. Pp.: Edmund Horowitz, kandydat adwokacki i Maryan Koziałkowski, prof. gimnazyum, obaj rodem z Krakowa, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów — pierwszy prawa a drugi filozofii.

Muzyka kościelna. Jutro w niedzielę w kościele N. P. Maryi na mszy św. o godz. 12 odśpiewa szereg utworów kościelnych p. K. Hoffmanówna.

Z opery i operetki. Repertoar opery i operetki lwowskiej w Krakowie na najbliższe dni jest nadzwyczaj urozmaicony. I tak: jutro w niedzielę daną będzie „Wesoła wdówka" z panią Miłowską.— W poniedziałek „Mąż trzech żon", we wtorek po raz ostatni znakomite „Opowieści Hoffmana" i ostatni występ p. Okońskiego. Partyę Lalki-Olimpii wykona tym razem pani Miłowska. Reszta obsady bez zmiany. We środę po raz przedostatni „Wesoła wdówka" z panią Schupp. We czwartek powtórzone będą dwie najbardziej popularne opery, jak Mascagniego „Cavalleria rusticana" i „Pajace" Leoncavalla" z udziałem pań: Hendrichównej, Łopatyńskiej, Kasprowiczowej, Lachowskiej oraz pp. Floryańskiego, Łowczyńskiego, Ludwiga, Zaremby i Miłoszy. W piątek najmelodyjniejsza operetka Straussa „Baron cygański" z udziałem pań: Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Łopatyńskiej i pp. Lelewicza, Solnickiego, Krzewińskiego, Miłoszy i Laymana (rola tytułowa). W sobotę po raz trzeci i ostatni w bieżącym sezonie opera Moniuszki „Straszny dwór" z gościnnym udziałem p. Łowczyńskiego, a zaś w niedzielę po raz dziesiąty i ostatni w tym sezonie „Wesoła wdówka" z panią Miłowską. Będzie to zarazem setne przedstawienie tej ulubionej operetki w wykonaniu artystów lwowskich w przeciągu jednego roku na scenach lwowskiej i krakowskiej.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz pierwszy przedstawioną zostanie przy nowej dekoracyjnej i kostyumowej wystawie wesoła operetka p. p. „Podróż do Ameryki". — Jutro w niedzielę po południu „Szukajcie dziecka", wieczorem powtórzenie sobotniej premiery „Podróż do Ameryki".

Dyrekcya teatru ludowego pozyskała dla swej sceny nową cenną siłę w osobie p. Dunajeckiej, artystki dramatycznej z Królestwa Polskiego.

Zamordowanie drużby. Do prokuratoryi państwa w Krakowie nadeszło z Rybnej doniesienie o spełnionem tam morderstwie. Zajście miało przebieg następujący: Dnia 7 b. m. odbywało się w Rybnej wesele w zamożnej gospodarskiej rodzinie. — W nocy dnia tego, gdy zabawa na weselu zakwitła w całej pełni, wyruszył jeden z drużbów, dwudziestokilkuletni parobczak Kazimierz Gruca na koniu do wsi, by zaprosić jak najwięcej gości na zabawę weselną. Na gościńcu napadło na Grucę 5 czy 6 chłopów i, ściągnąwszy parobczaka z konia, zabili go na miejscu. Strasznie pokaleczone zwłoki odkryto nazajutrz i żandarmerya aresztowała 5 osób podejrzanych o udział w krwawym mordzie. Jeden z głównych inicyatorów napadu miał zbiedz. Dziś udaje się na miejsce wypadku z Krakowa komisya sądowo-lekarska, celem obdukcyi zwłok zamordowanego. Jak się dowiadujemy, fakt obecny jest już drugim wypadkiem, jaki w roku bieżącym zaszedł w Rybnej, gdzie w podobny sposób zabito niejakiego włościanina, Sewiołka.

Z kraju.

Polacy w nowem ministerstwie. Nowe ministerstwo prac publicznych ma systemizowanych 157 posad urzędniczych, tak konceptowych, jak i technicznych, rozłożonych między 4 sekcye i 26 departamentów. Wszystkie narodowości starają się mieć tam swych przedstawicieli i starania te osięgają realny skutek w miarę siły parlamentarnej. Nasza siła parlamentarna ma być duża, tak się przynajmniej mówi i pisze. Jakiż więc udział naszych urzędników w tem nowem ministerstwie?

Mamy 2 radców sekcyjnych, 2 sekretarzy ministeryalnych i 1 wicesekretarza, razem pięć sił „konceptowych", cztery techniczne (1 starszy radca, 1 radca, 1 starszy inżynier i 1 inżynier) i jeden urzędnik rachunkowy w VII randze, czyli dziesięciu urzędników. Na 157 to trochę za mało, zaledwie 6 proc. i to wcale nie na decydujących stanowiskach. Czyżbyśmy nie mieli ludzi odpowiednio kwalifikowanych, czy może nie jesteśmy tak mocni, jak mówimy, czy może nie staramy się o to? — pyta „Słowo Polskie" i odpowiada:

Odpowiedź znajdziemy zaraz, gdy się dowiemy jaki jest udział czeskich urzędników. Oto Czesi narzekają — i słusznie — że na 75 sił konceptowych systemizowanych i obsadzonych mają tylko 11 i na stanowiskach wyższych, jak my, bo mają radców ministeryalnych. Żalą się, że im proponowano dwa miejsca szefów sekcyjnych, a kandydaci ofiarowanych godności nie przyjęli. A ile takich miejsc nam proponowano? W biurach technicznych mieli oni miejsc przeznaczonych 16, dwa zdobyli później, obecnie mają ich 18 i znowu z rangami wyższemi. W innych departamentach mają dwu urzędników, razem 31 ludzi, czyli 20 prc.

Widocznem jest, że Czesi o sobie pamiętają, a gdy o nich zapomną, to się przypominają. Widocznem jest, że gdy się przygotowuje jakaś sprawa, z której korzyść może przypaść dla kraju, Czesi mają w pogotowiu ludzi odpowiednio ukwalifikowanych, którzy te korzyści osiągnąć umieją. W ten sposób realizują oni swe wpływy polityczne. Czyż więc nas skrzywdzono przemocą, czyśmy się skrzywdzić pozwolili?

Tę uwagę i pytanie wystosowujemy do ministra-rodaka, gdyż pilnować takich spraw jego jest obowiązkiem w pierwszej linii.

Stan zasiewów. Jeden z naszych czytelników pisze nam, że jadąc koleją na linii Lwów—Kraków, widział wszędzie na przestrzeni od Lwowa do Mościsk zmarzniętą nać kartoflaną, fasolę, bób i inne ziemiopłody. Gdy obecnie kartofle właśnie kwitną i już się nie odrodzą, trzeba się obawiać, że cały plon kartofli przepadnie w tym roku w tych stronach. Potrzebaby więc zbadać, jak szeroko klęska ta się rozprzestrzeniła, gdyż wpływa to ogromnie na konjuktury handlowe.

Otrzymaliśmy także inne wiadomości z wyrażeniem obaw, że we wschodniej części naszego kraju okaże się brak paszy.

Także i w zachodniej Galicyi ziemniaki wygniły z powodu nadmiaru deszczów w pierwszej połowie maja. Natomiast siano i koniczynę miano zebrać tam pięknie, a zboże zapowiada ładny zbiór, o ile pogoda się poprawi.

Wpisy uczniów do I. kursu paralelek polskich seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie odbywać się będą w kancelaryi dyrekcyi 11 i 12 b. m.; egzamina wstępne rozpoczną się częścią piśmienną 13 b. m.

Gorlice, 9 lipca. (Z filantropii lokalnej. — Z ruchu muzycznego.)

Z inicyatywy krakowskiego Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkolną wyzyskano u nas zakończenie roku szkolnego dla zebrania dat, dotyczących stosunków zdrowotnych i warunków hygienicznych, w jakich młodzież szkolna żyje. Wyszły przytem na jaw interesujące szczegóły. I tak okazało się, że wielu uczniów i uczenic z powiatu przebywa w mieście „na stancyi" u najuboższych rzemieślników, gdzie często w jednej izdebce mieszczą się razem z liczną rodziną gospodarza w liczbie kilkunastu osób. W innym znów wypadku rodzina woźnego sądowego, złożona z ośmiu głów, przyjmuje „na stancyę" do swojej wspólnej izdebki uczenicę ze wsi za cenę 12 kor. miesięcznie i korzec kartofli w raz z utrzymaniem. Niedawno znów u dwóch uczniów gimnazyalnych wystąpiły objawy gruźlicy, nabytej — jak się później okazało — przez wspólne zamieszkanie „na stancyi" ze swoim dogorywającym gospodarzem. Tym opłakanym stosunkom ma zaradzić bursa, którą ufundować przyrzekł w swoim czasie poseł p. Władysław Długosz, o której na razie jednak jeszcze nie słychać.

Częściowemu zapobieżeniu nędzy wśród młodzieży szkolnej służy także stowarzyszenie „Ezra", mające na celu zaopatrzenie dzieci żydowskich w odzież i książki. Towarzystwo to istnieje od roku i liczy 130 członków, nadto subwencyonowane jest przez magistrat kwotą 400 koron, przez Towarzystwo zaliczkowe 100 kor. i przez Bank dla handlu i przemysłu 50 koron, tak, że w pierwszym roku wpłynęło do kasy ogółem tysiąc kor. Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu żalił się jednak prezes Towarzystwa p. dr Kohn na inercyę ogółu obywateli żydowskich, która nie pozwala Towarzystwu na rozwinięcie swej akcyi w ramach, odpowiadających rzeczywistej potrzebie.

Rzeczywistą potrzebą był też u nas w bieżącym sezonie martwym, zimnym i deszczowym koncert, który się odbył dnia 6 b. m. w sali „Sokoła", a którego program i wykonanie mógł zadowolnić i wybrednego nawet słuchacza wielkomiejskich koncertów. Sukces wieczoru przypada w udziale pianiście p. Rudnickiemu i śpiewakowi operowemu p. Kopczyńskiemu, obydwaj z Krakowa; występująca wraz z nimi 10-letnia wiolinistka Helusia Adamska odegrała kilka utworów Bériota i Griega ku zupełnemu zadowoleniu znawców i zachwytowi słuchaczy.

Znieważenie profesora. Ze Stanisławowa donoszą, że w tamtejszem seminaryum nauczycielskiem, po rozdaniu szkolnych świadectw, uczeń Eustachy Kuiłowski znieważył nauczyciela Markowskiego za to, że go spalił przy egzaminie. Kuiłowskiego aresztowano.

Wypadek kolejowy. Na stacyi Bakończyce koło Przemyśla, pociąg towarowy, idący z Chyrowa, najechał wczoraj wieczór na maszynę z dwoma wozami towarowemi. Zderzenie było tak silne, że wagony spiętrzyły się. Z osób nikt nie doznał uszkodzeń. Ruch na tej części chwilowo zatamowany.

Z akademii rolniczej w Dublanach. Egzamin główny po trzechletnich studyach w akademii rolniczej w Dublanach, w terminie przedwakacyjnym 1907/8, złożyli następujący słuchacze: Kazimierz Bączkowski z odznaczeniem, Karol Baliński, Adam Biernacki, Stanisław Burzyński z odznaczeniem, Jan Czyżewicz, Eugeniusz Detkens z odznaczeniem, Grzegorz Dumka z odznaczeniem, Janusz Gurski z odznaczeniem, Tadeusz Gutowski z odznaczeniem, Apolinary Kosterkiewicz z odznaczeniem, Tadeusz Matecki, Jan Maslor z odznaczeniem, Wacław Mikulski, Witold Pławski, Floryan Rudnicki-Sipajłło, Eugeniusz Stadler, Konstanty Swolkień, Bohdan Szadurski, Zygmunt Szostak z odznaczeniem, Stanisław Szymusik, Kiejstut Zacharewicz, Stefan Zajączkowski z odzn., Jan Żątowski.

Ze świata.

Z Warszawy. (Ponowne otwarcie szkół polskich. Wybuch bomb. Napad na omnibus).

— „Gazeta Nowa" dowiaduje się z rzekomo wiarogodnych źródeł, że zamknięte przed kilkunastu dniami na prowincyi i w Warszawie polskie zakłady naukowe mają być niebawem na nowo otwarte.

— W sprawie wybuchu bomby przy placu Grzybowskim stwierdzono jeszcze następujące szczegóły: Kupiec Kleinman, właściciel składu żelaza w podwórzu domu nr. 16 na placu Grzybowskim zauważył w bramie podejrzanego człowieka z pakunkiem w ręku. Na zapytanie K. kogo szuka, nieznajomy odparł: „To nie pańska rzecz!" K. wyraził podejrzenie, że to złodziej, a subjekci, którzy pakowali wtedy towary na podwórzu, twierdzili, że zapewne skradł co z tych towarów. Do tych subjektów należał także i 16-letni Weiser, który, jako młodszy i zwinniejszy, pogonił za oddalającym się człowiekiem i schwycił go za połę. Po tem szarpnięciu nastąpił wybuch bomby. Wobec tego wykluczone jest przypuszczenie, że W. rzucił bombę.

— W środę na drodze do Kozienic napadło sześciu bandytów, przybranych w maski i z brauningami w rękach, na omnibus Moszka Lipmana, wiozącego 18 podróżnych. Bandyci, rozkazawszy jadącym wysiąść na szosę, ustawili wszystkich w szeregi i po kolei rewidując każdego, zabierali znalezioną gotówkę. Tym sposobem zrabowali około 2 tysiące rubli. Następnie, poleciwszy wszystkim nieruszanie się z miejsca, wsiedli sami do omnibusu i dojechali do wiorsty 10, gdzie wysiedli i znikli w ciemnościach lasu.

Handel Warszawy z Francyą. „Kuryer Warszawski" donosi: „Na pożegnalnem śniadaniu, które na cześć gości francuskich odbyło się w salonach klubu myśliwskiego, przedstawiciele handlu francuskiego oświadczyli, iż wywożą z Warszawy wrażenie jak najlepsze. Przyznają oni, że Warszawa miała opinię miasta, które wskutek kryzysu finansowego nie może wywiązać się należycie ze swych zobowiązań płatniczych i że towary niemieckie są tak tanie, iż ceny te uniemożliwiają konkurencyę towarów francuskich.

„Tymczasem, po zbadaniu rzeczy na miejscu, po przekonaniu się bezpośredniem, po zwiedzeniu sklepów poszczególnych, po sprawdzeniu rynku pieniężnego u nas, kupcy francuscy nabrali przekonania: 1) że wypłacalność Warszawy jest doskonała i 2) że ceny towarów francuskich mogą z jak najlepszym skutkiem konkurować w Warszawie z cenami niemieckiemi, będą bowiem od nich o 30 proc. niższe.

„Oświadczenie to przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Goście francuscy opuścili Warszawę onegdaj wieczorem, nadmieniając, iż przyjadą powtórnie do Warszawy w październiku".

Stosunki w Zagłębiu Dąbrowskiem. Pisma warszawskie donoszą: Po uwolnieniu wojska od służby policyjnej w Zagłębiu Dąbrowskiem, staraniem niektórych fabrykantów, generał-gubernator warszawski zgodził się na utworzenie w powiecie będzińskim straży policyjnej, utrzymywanej przez przemysłowców. Zatwierdzony na 2 lata etat obejmuje: 4 dozorców z płacą po 1.490 rubli rocznie, 2 strażników konnych I rzędu z płacą po 1.190 rubli, 3 strażników II rzędu z płacą po 1.070 rubli, 30 młodszych strażników konnych z płacą po 890 rubli, dwóch starszych strażników pieszych I rzędu z płacą po 890 rubli i 14 strażników II rzędu z płacą po 770 rubli, i wreszcie 243 młodszych strażników pierwszych z płacą po 590 rubli. Ogółem zatem fabrykanci i przemysłowcy powiatu będzińskiego będą płacili na utrzymanie policyi 195.080 rubli rocznie. — Prócz tego ponoszą wydatek jednorazowy: na kupno koni, uprzęży i broni dla policyi i na urządzenie 4 kancelaryj dozorców policyjnych.

Nadto wszystkie niemal większe fabryki w Zagłębiu ubezpieczyły się od napadów bandyckich. Zabezpieczenia dokonywa jedno z niemieckich Towarzysąw ubezpieczeń; wobec częstych napadów bandyckich premia ubezpieczenia jest bardzo wysoką.

Walka z więźniami. Z Piotrkowa w Królestwie donoszą: W ubiegły poniedziałek z więzienia piotrkowskiego usiłowało zbiedz kilku więźniów, skazanych na ciężkie roboty; rzucili się oni na straż więzienną i chcieli ją rozbroić. Na alarm nadbiegło wojsko i udaremniło zamiar ucieczki, używając przy tem broni. Dwóch więźniów zabito, a kilku raniono.

Z Łodzi. Jak stwierdziło śledztwo policyjne, zabity bandyta istotnie nazywa się Władysław Rożniewski. W związku z jego zabójstwem, w obrębie 3-go i 4-go cyrkułów, nocy dzisiejszej aresztowano 74 osoby, w tej liczbie 6 za ukrywanie go. Dalej stwierdzono, że zabity bandyta prowadził życie rozrzutne.

Kurczenie ziemi polskiej. „Goniec Wileński" donosi, że ks. Lubomirski sprzedał majątek Czeresę (30.000 dzies.), w pow. dziśnieńskim, żydom rosyjskim. — Majątek Stefanpol (3000 dzies.) sprzedano również żydom rosyjskim.

Wybuch wody sodowej. Podczas koncertu w domu zdrojowym w Baden wydarzył się niezwykły, choć niewinny zresztą wybuch. Było to rano i produkcye muzyczne miały się ku końcowi, gdy pod parkiem zdrojowym spłoszyły się konie, ciągnące wóz z syfonami i balonami wody sodowej. Konie poniosły wóz, wpadły do parku i pędząc główną aleją, runęły z wozem tuż prawie koło orkiestry. Skutkiem silnego wstrząśnienia w syfonach i balonach woda sodowa wybuchła pośród silnego huku. Publiczność w popłochu opuściła park.

Zawalenie się mostu. W Kolonii nad Renem, jak już doniosły dzienniki, zapadła się część budującego się obecnie mostu na Renie, przyczem czternastu robotników zginęło na miejscu, a 10 odniosło ciężkie, niemal śmiertelne rany. Według dalszych doniesień zapadła się środkowa część mostu, którą właśnie wstawiano i montowano. Przyczyną katastrofy miała być podobno zbyt słaba konstrukcya rusztowań drewnianych, podtrzymujących konstrukcyę żelazną. Pracujący w tem miejscu robotnicy i monterzy zabici lub poranieni zostali przez spadające szyny i belki, albo też utonęli w Renie. Nieszczęście byłoby mogło przybrać ogromne rozmiary, gdyby w chwili zerwania się mostu przepływały były pod nim licznie po Renie kursujące parowce przewozowe, zwykle przepełnione publicznością. Jeden z tych parowców tylko przypadkiem zatrzymał się tuż przed otworem w moście i w ten sposób uniknął zgniecenia i zatonięcia. — Most ten budowała firma Union, dawniej J. K. Harkort w Dortmundzie. Ona też ponosi odpowiedzialność za katastrofę. Jak słychać, władze zarządziły zniesienie także pozostałych części mostu, ponieważ grożą zawaleniem.

Procesy dziennika paryskiego. Niedawno przegrał paryski dziennik „Matin" proces, wytoczony mu przez senatora Humberta, i skazany został na dotkliwą grzywnę i publikacyę wyroku w 21 pismach. W dwa dni po tym wyroku „Matin" ogłosił artykuł, w którym po kolei powtarza wszystkie zarzuty, uczynione Humbertowi, które były przedmiotem rozprawy. Przy każdym zarzucie autor artykułu powiada, że sędziowie przysięgli wbrew swemu przeświadczeniu uznali te zarzuty za nieuzasadnione, przez co zdeptali sprawiedliwość. Humbert z tego powodu wytoczył ponownie proces redakcyi „Matina", a to samo uczynili ci sędziowie przysięgli, którzy głosowali za uniewinnieniem Humberta i czują się obrażonymi pośrednio przez autora artykułu. Ponieważ sędziowie przysięgli, wykonując swój urząd, uważani są za urzędników państwowych, więc rozprawa w tym wypadku odbędzie się przed sądem przysięgłych. Każdy ze skarżących sędziów przysięgłych żąda od „Matina" sto tysięcy franków odszkodowania. Proces w tej sprawie odbędzie się prawdopodobnie w połowie sierpnia b. r.

Wpław przez kanał Lamanche. Dotąd powiodło się dopiero jednemu pływakowi, a mianowicie kapitanowi angielskiemu Weblowi przed 33 latami przepłynąć kanał Lamanche, dzielący Francyę od Anglii. W poniedziałek Jabez Wolffe, który już cztery razy próbował bezskutecznie przepłynąć przez kanał, podjął piątą próbę pośród bardzo pomyślnych warunków, gdyż morze było zupełnie spokojne. Wolffe już o godz. 4 rano rzucił się w fale morskie koło South Foreland i już do południa przepłynął połowę drogi. Powietrze było zupełnie spokojne, a morze gładkie, jak zwierciadło. Słońce świeciło tak jasno, że Wolffe musiał dla ochrony oczów wdziać okulary. Na jachcie parowym „Sea Wolf" towarzyszyli pływakowi sportsmeni i zawodowi pływacy, tudzież pilot francuski, a także na wszelki wypadek dwaj lekarze. Pilot radził Wolffemu, ażeby dążył do lądu nieco na wschód od przylądka Grisnez. Po 6 godzinach pływania Wolffe, chcąc uniknąć zbytniego znużenia, zwolnił tempo, czyniąc na minutę zamiast 25 tylko 22 uderzenia. Około godz. 8 wieczorem znajdował się Wolffe już tylko na odległość 8 kilometrów od brzegu francuskiego. Odtąd musiał pływak walczyć z prądami przeciwnemi, coraz silniejszemi, aż wreszcie w odległości 2 do 3 kilometrów musiał wsiąść na jacht, gdyż nie mógł przezwyciężyć prądów.

Brzuchomowca na pogrzebie. W Queenstown w Ameryce północnej odbywał się pogrzeb Murzyna przy licznem uczestnictwie publiczności, wyłącznie prawie czarnej. Gdy pochód pogrzebowy stanął nad grobem i miano trumnę spuszczać do grobu, odezwał się głos, jakby z trumny pochodzący: „Ostrożnie, moje dzieci, tylko ostrożnie." murzyni ze strachu prawie pobledli. Po chwili znowu odzywa się tajemniczy głos: „Ostrożnie, powiadam, bo mi złamiecie gnaty!" Ludzie puszczają postronki, trumna z łoskotem leci do grobu, a publiczność pierzcha w popłochu. Nie stracił przytomności umysłu tylko agent policyi, który odkrył, że to nie przemawiał nieboszczyk, ale brzuchomowca. Wesołego murzyna agent zaprosił do policyi.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła". Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego wyjeżdża jutro o godz. 2 po południu do Podgórza na wyścigi drogowe tamtejszego oddziału. Członkowie wystąpią w mundurach i z odznakami.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie we środę 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w domu własnym (przy ulicy Straszewskiego, pod l. 28, na II piętrze) posiedzenie. Na porządku obrad: Referat dyr. arch. Zygmunta Hendla: „Sprawa zabudowań przy kościele św. Idziego".

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" obejmuje $2^1/_2$ arkusza, to jest 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy nowelkę Rusta Roesta p. t.: „Do śmierci".

Składki. Dla Erazma Leszczyńskiego przysłano z Muszyny 10 K.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W niedzielę: „Wesoła wdówka".
W poniedziałek: „Mąż trzech żon".
We wtorek: „Opowieści Hoffmana.
We środę: „Wesoła wdówka".
We czwartek: „Cavalleria" i „Pajace".
W piątek: „Baron cygański".
W sobotę: „Straszny dwór".
W niedzielę: „Wesoła wdówka".

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Szukajcie dziecka"; wiecz.: „Podróż do Ameryki".
We wtorek: „Ofiary caratu".
We środę: „Zmartwychwstanie".
We czwartek: „Mazepa".

Z kalendarza. W niedzielę 12 lipca: Jana z Dukli i Gwalberta: w poniedziałek 13 lipca: Małgorzaty p. i Anakleta; we wtorek 14 lipca: Bonawentury b. w. d.

Wschód słońca 11 lipca o godz. 3 min. 46, zachód o 7 m 45; długość dnia 15 godzin min. 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 lipca termometr doszedł od 12·3 do 18·8 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 11 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm., termometru 15·6 C.; wiatr zachodnio-północno zachodni.

Podbój powietrza.

Próba lotu, którą dnia 3 b. m. przedsięwziął hr. Zeppelin ze swoim balonem, zbudowanym wedle tak zwanego systemu stałego, powiodła się rzeczywiście dobrze, jak to obecnie stwierdzają ogłoszone sprawozdania rzeczoznawców. Statek napowietrzny poruszał się przez dwanaście godzin, kierowany przez hr. Zeppelina z całą precyzyą i pewnością, a przeleciał przez znaczną część Szwajcaryi od zachodu aż do najdalszego punktu wschodniego. Obecnie aeronauci, nie będący nawet zwolennikami stałego systemu, nie wątpią, że rozstrzygający lot, mający trwać przez 24 godzin, powiedzie się hr. Zeppelinowi.

Znany dynamik, inżynier Wilhelm Kress, pisząc o tym locie w jednym z dzienników wiedeńskich, powiada, że powodzenie hr. Zeppelina przypisać należy przedewszystkiem wielkiej ilości materyału ruchowego, który statek może zabrać. Co do zapasu benzyny i wody hr. Zeppelin nie potrzebuje się krępować. Dostateczna ilość wody zapobiega rozpaleniu się motoru. Kolosalne rozmiary statku pozwalają, jak wspomnieliśmy, na zaopatrzenie się w dostateczny materyał ruchowy, a lekkość motoru ułatwia sterowanie. Dzięki pomocy palaczów, których z sobą zabrać może hr. Zeppelin, statek znajduje się zupełnie w jego rękach, jako powolne narzędzie.

Przyznawszy te zalety statkowi niemieckiemu, podnosi Kress tę okoliczność, że jest on przeznaczony dla służby wojskowej, i zapytuje następnie, czy pod tym względem odpowie żywionym nadziejom. Sąd Kressa wypada ujemnie. Najmniejszy pocisk wybuchowy, ze strony nieprzyjaciela za pomocą latawca rzucony, może kolosalny statek Zeppelina, kosztujący $^1/_2$ miliona, zniszczyć w jednej chwili. Latawce nie mogą wprawdzie jeszcze utrzymać się w powietrzu przez dłuższy czas, ale posiadając podwójną szybkość statku Zeppelina, mogą lotem błyskawicy otoczyć napowietrzny kolos i rychło go zniszczyć. A uwzględnić należy jeszcze i ten fakt, że balon hr. Zeppelina wznosi się tylko z wody, a lądowanie ma wogóle utrudnione. Do przewozu może ten balon służyć, ale i to w ograniczonej mierze, ale przyszłość do niego nie należy. Napowietrzny automobil może jedynie zyskać praktyczne znaczenie, byle tylko uzyskano jak najlżejsze motory i usunięto niektóre jego wady.

Znany aeronauta francuski hr. de la Vaulx wyraził się z zupełnem uznaniem o balonie hr. Zeppelina i wzywa rząd francuski, ażeby wobec olbrzymich postępów niemieckich na polu aerotechniki odstąpił od monopolizowania jednego systemu, a popierał prócz Lebaudy'ego także innych wynalazców. Wobec współpracownika paryskiego dziennika Messidor oświadczył hr. de la Vaulx, że Niemcy prześcignęli Francuzów w dziedzinie aeronautyki. Porównując statek Zeppelina z francuskim balonem do sterowania „République", twierdzi wymieniony aeronauta francuski, że balon francuski jest praktyczniejszy co do szybkości pogotowia, ale że balon hr. Zeppelina jest wybornym krążownikiem.

W tych dniach ukończył hr. Zeppelin 70 rok życia i z tego powodu odbiera liczne życzenia i odznaczenia. Miasto Stuttgart ofiarowało mu obywatelstwo honorowe, król wirtemberski nadał mu „wielki medal złoty dla sztuki i nauki", królowa przesłała telegraficznie życzenia, podobnie jak w. ks Badeński i kanclerz Rzeszy ks. Bülow.

Bardzo charakterystycznym dla uczuć, jakie Anglicy żywią wobec Niemców, jest artykuł, który się pojawił w „Daily Mail" z powodu prób lotu, przedsiębranych przez hr. Zeppelina. — Autor artykułu twierdzi, że statek ów już pośród obecnych warunków nadaje się do „inwazyi na angielskie morze powietrzne" z północnoniemieckiego punktu oparcia i że flota podobnych statków napowietrznych może oddać Niemcom nieocenione usługi w podpatrywaniu ruchów angielskich okrętów wojennych. W dodatku może załoga statku napowietrznego hr. Zeppelina rzucać pociski wybuchowe na angielskie okręty wojenne, nie narażając się na niebezpieczeństwo, gdyż artylerya marynarska nie nadaje się do strzałów, mniej lub więcej pionowych. Równe niebezpieczeństwo grozi portom i dokom angielskim.

Jedyną kompensatę upatruje „Daily Mail" w tem, że na podstawie „entente cordiale" z Francyą naprzeciw napowietrznemu statkowi hr. Zeppelina będącemu niejako „Dreadnought powietrza" wystąpić mogą francuskie balony typu Lebaudy'ego, które skutkiem swej sprawności i ruchliwości zdołają zniszczyć balon niemiecki. „Daily Mail" wzywa rząd angielski, ażeby się zabrał do budowy statków napowietrznych wedle systemu Zeppelina, tudzież balonów typu Lebaudy'ego i w ten sposób stworzył silną angielską flotę napowietrzną. Równocześnie wyłoniła się myśl, ażeby w Anglii zaprowadzono dla aeronautów przymus paszportowy, ażeby już w czasie pokoju zapobiedz napowietrznym rekognoskowaniom wojskowym w sferze wybrzeży angielskich.

Co do francuskiego balonu „République" — to przedsięwziął on niedawno ostatnią próbę lotu przed ostatecznem oddaniem go w ręce władz wojskowych. Wzlot nastąpił o godzinie 9 rano, a jazda trwała do godziny 11 minut 11. Mimo silnego wiatru przeciwnego stała szybkość wynosiła 42 kilometry na godzinę. Lot odbywał się na wysokości 350 metrów. Odbiór balonu nastąpi za pośrednictwem komisyi, wyznaczonej przez francuskiego ministra wojny.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Juliusz Słowacki. „Balladyna".** W wydawnictwie „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy", podjętem przez księgarnię Westa w Brodach, pojawiła się, jako tom 63 i 64 „Balladyna" Słowackiego. Wstęp do tej tragedyi napisał dr Wiktor Hahn, wyjaśniając genezę „Balladyny" i podając jej ocenę. Pożyteczne to wydawnictwo zasługuje na uznanie, ale także i na lepszą... korektę.

— **B. Kotula: Nowoczesna metoda nauki rysunków.** Wydanie nowe w 4 częściach. Cieszyn 1908. Nakładem autora. Część I. Roślina i ornament 50 tablic 34×21 cm., zawierających przeszło 200 wzorów i 4 str. tekstu. Cena 3 korony, z opłatą pocztową 3 kor. 60 hal

— **Sprawozdania szkolne.**

Sprawozdanie dyrekcyi I gimnazyum żeńskiego za rok szkolny 1907/8 zawiera na czele rozprawę Tadeusza Rojka p. t. „Stefan Witwicki w Warszawie", będącą ustępem z większej pracy o tym poecie.

Jak wykazuje statystyka zakładu, z końcem ubiegłego roku szkolnego do I gimnazyum żeńskiego uczęszczało 229 uczennic. Do egzaminu dojrzałości zasiadło 55 uczennic zwyczajnych i 7 eksternistek. Jedną uczennicę zwyczajną reprobowano na pół roku, 2 eksternistki odstąpiły od egzaminu.

Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum św. Jacka za rok szkolny 1908 zamieściło w części nieurzędowej rozprawę ks. dr Jana Korzonkiewicza p. t. „Ex oriente lux. Ślady Izraela w zabytkach dawnego wschodu". Uczniów liczył zakład 636. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 32 uczniów publicznych, a 8 eksternistów. Reprobowano na pół roku 2 eksternistów, na rok 1 eksternistę, na czas nieograniczony 2 eksternistów, odstąpił od egzaminu 1 eksternista.

Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum IV za rok szkolny ubiegły mieści rozprawę o Juliuszu Słowackim p. t.: „Geniusz tragiczny" pióra prof. Józefa Wiśniowskiego. Z końcem roku uczęszczało na naukę 366 uczniów. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 36 uczniów publicznych, a 10 eksternistów. Reprobowano na pół roku uczniów publicznych 3, na rok eksternistów 3, odstąpiło od egzaminu eksternistów 2.

Wszystkie te zakłady naukowe znajdują się w Krakowie.

— **„Przez lądy i morza".** Wydawnictwa tygodniowego powieści, podróży i opisów geograficznych, wychodzącego pod tym tytułem we Lwowie i Warszawie, wyszły zeszyty 12 i 13. Obydwa zawierają w dalszym ciągu opowieść p. t. „Przez dziki Kurdystan".

— **Katalog księgarni Westa.** Do najruchliwszych firm wydawniczych na prowincyi należy księgarnia Feliksa Westa w Brodach. Katalog dzieł nakładowych i komisowych tej firmy świadczy o jej rozwoju w ciągu 60-letniego istnienia firmy. Specyalnością jej jest wydawnictwo p. t.: „Arcydzieła polskich i obcych pisarzy".

Dział ekonomiczny.

Zapałki z białym fosforem. Izba poselska Rady państwa obradowała w tych dniach — jak wiadomo — nad wnioskiem nagłym, żądającym zabronienia wyrobu zapałek z przymieszką białego fosforu. Wnioskodawcy uzasadniali potrzebę takiego zakazu głównie względami na zdrowie robotników, zatrudnionych przy wyrobie takich zapałek. Są to tak zwane zapałki „siarkowe", używane jeszcze przeważnie przez uboższe sfery ludności, a zapalające się za potarciem o każdy twardszy przedmiot. Wnioskowi temu tylko przyklasnąć było można, gdyż biały fosfor jest rzeczywiście jedną z najstraszniejszych trucizn. Robotnicy, zajęci w fabrykach zapałek z tego fosforu, stają się w krótkim czasie kalekami. W kilku też państwach, jak na przykład w Niemczech, używanie białego fosforu do zapałek jest surowo wzbronione.

Wobec tego pewne zdziwienie wywołała mowa posła Battaglii, wypowiedziana na tem posiedzeniu Izby posłów, przeciwko zabronieniu wyrobu tych zapałek w Austryi, a zwłaszcza wyrażona w niej obawa, że zakaz taki mógłby narazić na straty galicyjskie fabryki, wyrabiające te fosforowe zapałki. Według naszych informacyj, zaczerpniętych u fa-

chowców, straty takie bynajmniej fabrykom naszym nie grożą. Istnieją już bowiem tanie masy zapalne, używane n. p. w Niemczech — bez fosforu, a zatem nie przedstawiające takiego niebezpieczeństwa ani dla robotników, ani dla konsumentów takich zapałek. Fabryki nasze mogłyby więc bez kosztów i bez trudu zastąpić fosfor temi masami i produkować dalej zapałki dla ludu po dotychczasowej cenie. Sądzimy też, że Koło polskie także się w tej sprawie poinformuje i chętnie przyczyni się do usunięcia białego fosforu z fabryk zapałek w Austryi.

✕ **Warsztat tkacki w Łańcucie.** Nauka w krajowym warsztacie tkackim imienia Franciszka Józefa w Łańcucie rozpoczyna się w dniu 1 września 1908 r. Warsztat tkacki ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczeń, który nabył pewną wprawę w wyrobach tkackich, otrzymuje stosowne wynagrodzenie, a niezamożnym uczniom dostarcza Towarzystwo bursy bezpłatny nocleg, światło i opał. W miarę funduszów stypendyjnych, nadanych przez Wydział krajowy jak również przez Kasę zaliczkową i oszczędności w Łańcucie, uczniowie biedni, pilni i regularnie uczęszczający do warsztatu, otrzymać mogą zupełne utrzymanie za dopłatą od 5 do 10 kor. miesięcznie. Każdy z ukończonych uczniów na żądanie otrzymać może stałą robotę za odpowiedniem wynagrodzeniem. Do nauki przyjęty może być uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową z dobrym postępem i ma ukończony 13 rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej, ma udowodnić, że w inny sposób nabył wprawy w czytaniu, pisaniu i rachunkach. — Zapisywać można uczniów zwyczajnych do 25 sierpnia b. r., gdyż późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą. Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy wnosić do Zarządu warsztatu tkackiego imienia Franciszka Józefa w Łańcucie. Bliższych wyjaśnień udziela ustnie lub pisemnie przewodniczący Bolesław Żardecki i kierownik Bazyli Pyptiuk.

Z Banku austryacko-węgierskiego. Zastępca naczelnika lwowskiej filii Banku austro-węgierskiego, p. Antoni Szczurowski, został zamianowany naczelnikiem filii w Rzeszowie, w miejsce p. Jana Schaittra, który powołany został do Wiednia. Zastępcą filii lwowskiej w miejsce p. Szczurowskiego zamianowany został kontrolor tut. filii, p. Paweł Ciompa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 10 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 518, cieląt 407, owiec i kóz 3, nierogacizny 244; razem 1172 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 52·— do 70·—, woły 56·— do 82·—, krowy od 52·— do 70·—, jałownik od 52·— do 58·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 102·— do 106·—; bitej wagi: nierogaciznę od 128·— do 148·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 200·— do 256·—, krowy od 70·— do 300·—, buhaje i jałówki od 60·— do 250·—, cielęta od 18·— do 60·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 642 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 470, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 60, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech z dwurazową dzienną przesyłką pocztową . . . . **90 h.**
W innych państwach Europy . 1 K. 20 h.
Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Posyłać „N. Reformę" nie do N, lecz do X".

Kronika lwowska.

Lwów, 11 lipca.

Zajście w uniwersytecie. Wczoraj popołudniu w jednej z sal uniwersytetu odbyło się zgromadzenie słuchaczów prawa w celu omówienia zajścia, jakie miało miejsce przed południem w uniwersytecie między prof. Makarewiczem a studentami. Obrażony student przedstawił sprawę w ten sposób: Prof. Makarewicz miał dawać frekwentacye słuchaczom. By tę akcyę prof. Makarewiczowi uprościć, zebrał obrażony kilka indeksów i położył je przed profesorem do podpisu. Prof. Makarewicz oburzony tem wstał i powiedział: „Nie wiedziałem, że w lwowskim uniwersytecie znajdują się podobne osobniki", a zwracając się do podającego indeksa, rzekł: „pan postępujesz, jak sztubak". To powiedziawszy wyszedł z sali prof. Makarewicz, co było znakiem, że więcej podpisów dawać nie myśli.

Następnie zakomunikowano zgromadzonym, że prof. Makarewicz wprawdzie oświadczył, że nie chciał obrazić swem powiedzeniem słuchaczów, ale osobiście obrażonego słuchacza nie przeprosi. Po burzliwej dyskusyi na temat, w jaki sposób mają zebrani żądać od prof. Makarewicza zadośćuczynienia uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebranie studentów wydziału prawa żąda, aby prof. Makarewicz oświadczył, że w znanem zajściu nie chciał obrazić obecnych studentów i przeprasza ich wobec tego, że się uważają za obrażonych i aby prof. Makarewicz przeprosił obrażonego kolegę wobec młodzieży;

„Zebranie zwraca uwagę, że postępowanie prof. Makarewicza wobec młodzieży nie odpowiada stosunkom uniwersyteckim i oświadcza, że jeżeli w tym względzie nie nastąpi zmiana, młodzież wysnuje z tego konsekwencyę, do jakiej ją uprawnia ustawa uniwersytecka."

Uchwalono złożyć dziś na ręce senatu pisemne zażalenie na prof. Makarewicza za pośrednictwem wybranej specyalne komisyi. Komisya ta zawiadomi też senat o powziętych uchwałach.

Prawdopobnie sprawa dziś się załatwi. W przewidywaniu tego bardzo pożądanego zakończenia niemiłego zajścia, młodzież zwołała na dziś zgromadzeni w uniwersytecie. Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 12 w południe.

Nowy docent ukraiński na wszechnicy lwowskiej. Dnia 8 b. m. odbyła się w uniwersytecie lwowskim habilicytacya sędziego dra Włodzimierza Werhanowskiego na docenta procedury cywilnej. Kolegium profesorów wydziału prawniczego przyjęło jego piśmienną pracę i kollokwium i w następstwie tego dopuściło go do wykładu habilitacyjnego. Dr Werhanowski wykładał na temat „Uchylenie wyroku z pryczyn predwydzenych w § 496 ust. 2 cyw. proc.", a po wykładzie, któremu przysłuchiwało się kollegium profesorów wydziału prawniczego wszechnicy lwowskiej, udzielono mu „veniam docendi". Dotyczącą propozycyę wysłano do ministerstwa oświaty, a po zatwierdzeniu przez ministerstwo, dr Werhanowski rozpocznie na wszechnicy lwowskiej z początkiem zimowego półrocza wykłady z procedury cywilnej w języku maloruskim.

Wydzierżawienie Filharmonii lwowskiej. „Słowo Polskie" dowiaduje się, że Filharmonię lwowską wydzierżawił dyrektor teatru miejskiego p. Heller. Dzierżawa obejmuje, prócz sali, ubikacye poboczne, foyer i restauracyę. — P. Heller zamierza używać sali Filharmonii na próby, a prócz tego prawdopodobnie, mając do rozporządzenia orkiestrę teatralną, zechce dawać w niej koncerty filharmoniczne, wydzierżawiać ją na koncerty artystów miejskich i obcych i t. d.

Wogóle pod tym względem obowiązywać będzie dzierżawcę koncesya, nadana właścicielom Filharmonii. Wolno mu więc będzie urządzać w niej próby muzyczne, koncerty, odczyty, wykłady, reduty, bale i t. p., jednakże stanowczo wykluczone będą z Filhermonii lwowskiej przedstawienia, a także wszelkie zgromadzenia. — W każdym razie obecny kontrakt dzierżawny jest nową fazą Filharmonii lwowskiej.

Wściekły pies. Na Lewandówce we Lwowie ubito wczoraj psa, który — jak stwierdziła dokonana następnie sekcya — dotknięty był wścieklizną. Pies ten, biały, duży kundys, pojawił się w nocy na górnym Łyczakowie, obok ulicy Krzywczyckiej, gdzie pokąsał jedną osobę, biegł następnie przez miasto, na drodze Wuleckiej pokąsał również kilka psów, aż wreszcie znalazł się na Lewandówce, gdzie pokąsał dwoje dzieci i kilkanaście psów. Pokąsane dzieci zostaną odesłane do zakładu dra Bujwida w Krakowie. Z polecenia weterynarza miejskiego dra Gottlieba rakarz miejski pozabierał 30 psów z ulic, w których wściekły pies się pojawił, i wszystkie te psy wybito.

Ostatnie wiadomości.

— Z zaboru pruskiego. Istnienie ustawy ekspropryacyjnej bynajmniej nie powstrzymuje Polaków w Księstwie Poznańskiem od nabywania ziemi. W tych dniach, jak donoszą tamtejsze dzienniki, Polak p. Baranowski w Inowrocławiu nabył z rąk niemieckich folwark w Broniewie pod Bydgoszczą za 83 tysiące marek. Jest to już druga posiadłość, w ostatnim czasie w tej miejscowości wykupiona z rąk niemieckich.

W mieście Śmiglu w Poznańskiem tamtejsza miejska Kasa oszczędności wypowiedziała kilkunastu polskim właścicielom realności wszystkie pierwsze hipoteki razem na sumę około stu tysięcy marek, a drugie tyle ma być wypowiedzianych w przyszłem półroczu. Zarząd Kasy tłómaczy się tem, że potrzebuje dużo pieniędzy na różne budowle miejskie, oraz tem, że Polacy w ostatnim roku wybrali z Kasy miejskiej swe oszczędności, by je następnie złożyć w polskim Banku Ludowym. A więc jest to akt zemsty niemieckiej.

— Z Konstantynopola donoszą, że masowa dezercya oficerów i żołnierzy z Resny w wilajecie monastyrskim w Macedonii i zabójstwo Szenziego paszy (o którem pisaliśmy już wczoraj w osobnym artykule) ma być rzeczywiście aktem ruchu młodotureckiego, który w załogujących w Macedonii pułkach licznych ma zwolenników. Słychać także, że sułtański minister wojny zamierza usunąć wszystkich oficerów tamtejszego III korpusu armii tureckiej i zastąpić ich innymi z Azyi mniejszej. Zbiegły z Resny major Niazi bej ogłasza, że rozpocznie walkę o oswobodzenie poddanych sułtana bez względu na ich narodowość i wyznanie.

Wypadki w Persyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 11 lipca.)

Brat szacha o sytuacyi.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Moskwy: W tych dniach bawił tu w ścisłem incognito brat szacha, który następnie wyjechał do Austryi. Oświadczył on, że opuścił Persyę, aby nie zaostrzać sytuacyi i zapobiedz większemu rozlewowi krwi. Partya konstytucyjna w Persyi wzmaga się bowiem na siłach z dnia na dzień, mimo chwilowej przewagi partyi reakcyjnej, a w razie zdetronizowania obecnego szacha, jego zapewne obwołają władcą Persyi. Obecny szach jest barbarzyńcą i prawdziwie azyatyckim despotą. Jego dzikość objawia się między innemi w tem, że chętnie uczestniczy w najokrutniejszych egzekucyach wyroków śmierci, wydawanych na rewolucyonistów. Lecz **zdetronizowanie tego despoty jest już nieuniknione.** Nie utrzyma się on mimo pomocy rosyjskiej i mimo obojętności, jaką okazuje Europa względem tej walki o wolność ludu perskiego, nad czem bardzo ubolewać trzeba.

Szach wobec Anglii.

Londyn. „Times" donosi z Teheranu, że dziś uda się minister dworu szacha i minister spraw zagranicznych do poselstwa angielskiego, aby formalnie przeprosić imieniem rządu perskiego za obrazę poselstwa angielskiego. Szach wydał nowe zarządzenia, przyrzeka sprawiedliwą administracyę i wstrzymanie wyroków doraźnych.

Niepowołany doradca.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 lipca).

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zamieszcza dziś bardzo znamienny artykuł członka Sejmu pruskiego, byłego radcy legacyjnego Ratha, którego rewelacye, ogłoszone w tych dniach w piśmie berlińskim „Der Tag" o stosunku Niemiec do Anglii wywołały wielką sensacyę. Zamieszczony w „N. Fr. Presse" artykuł nosi tytuł „Anglia i Austro-Węgry". Rath zastanawia się w nim nad następstwami zjazdu w Rewlu, a zwłaszcza nad planem Anglii przyznania Austro-Węgrom szerszych wpływów na półwyspie bałkańskim i rozszerzenia granic monarchii austryacko-węgierskiej aż do Daloniki. Rath przyznaje, że plan to dla Austro-Węgier bardzo ponętny, bo na drodze pokojowej mógłby znacznie powiększyć terytoryum tego państwa, **lecz zarazem przedstawia także złe i ujemne strony wykonania tego** planu. Przedewszystkiem powiększyłby on siły i znaczenie Słowian w Austryi, a tem samem osłabiłby znaczenie i wpływy Niemców i Madziarów. Dalej — akceptując i wykonując te zamiary i rady Anglii, Austro-Węgry straciłyby dużo, bo pozbawiłyby się przyjaźni i pomocy cesarstwa niemieckiego. Niech więc tak polscy, jak i niemieccy politycy w Austryi zachowają wobec tej polityki angielskiej należytą ostrożność, niechże sobie uprzytomnią, że w razie, gdyby potem interesy Austro-Węgier na Bałkanie były zagrożone, Anglia ani jednej armaty nie wyśle w celu niesienia pomocy monarchii Habsburgów. Autor odwołuje się dalej do wierności Austryi dla przymierza z Niemcami i zapewnia, że cesarstwo niemieckie jest przygotowane na wszelką ewentualność. Wkońcu zwraca się Rath bezpośrednio do Polaków w Austryi.

Zaznacza on, że rozumie i uznaje ich współczucie dla braci w Poznańskiem, ale radzi im, ażeby te swoje uczucia uważali za „rzecz prywatną" i nie wnosili ich do swej polityki w Austryi. Prusy przecie bynajmniej nie szykanują (!) tamtejszych Polaków, ich polityka polska nie jest agresywna (!), lecz jedynie obronna (!) wobec uroszczeń polskich. Państwo pruskie musi się bronić i zabezpieczyć na wszelki wypadek, musi pamiętać o tem, że Poznań oddalony jest od Berlina tylko o cztery godziny jazdy koleją. — Autor wyraża też wkońcu przekonanie, że Polacy w Austryi nie pozwolą się porwać swoim uczuciom dla Polaków w Poznańskiem i nie będą wpływali na politykę austryacką w duchu wrogim dla Niemiec i Prus. (Artykuł ten sprawia wrażenie elaboratu, inspirowanego przez rządowe koła berlińskie. Jeśli nim jest rzeczywiście, dowodzi, iż Prusacy zaczynają się już obawiać skutków swej polityki antipolskiej. Przp. „N. Reformy".)

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 11 lipca.

Opalanie lokomotyw ropą.

Wiedeń. Obrady reprezentantów związku nafciarzy galicyjskich a rządem w sprawie zakupna 30.000 cystern ropy trwały wczoraj cały dzień do późnego wieczora. Obradom przewodniczył osobiście minister kolei Derschatta, w obecności urzędników tego ministerstwa i ministerstwa skarbu, oraz z ramienia galic. ministerstwa radcy dworu Rosnera.

Jako rzeczoznawcy byli obecni poseł Zarański i prof. Załoziecki. Dziś kontynuowane są obrady od godziny 10 rano, i wieczór zapewne doprowadzą do pozytywnego rezultatu.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że rozpoczęte wczoraj w ministerstwie kolei konferencye z zastępcami galicyjskich producentów ropy dziś będą zapewne ukończone. W jednym kierunku obrady dotąd doprowadziły już do zupełnego wyjaśnienia, mianowicie co do technicznej strony kwestyi. Została ona rozstrzygniętą w tym kierunku, że ropa tylko w stanie odbenzynowanym może być użytą do opalania lokomotyw. Z tego powodu będzie zbudowany zakład do odbenzynowania kosztem około 2 milionów koron i spodziewają się, że w jesieni 1909 r. zakład ten będzie już mógł rozpocząć swą czynność. Co do natychmiastowego zawarcia umowy kupna 30.000 cystern i zawarcia kontraktu na 4—5 lat, rokowania jeszcze się toczą. Producenci proponują cenę 3·42, podczas gdy oferta ministerstwa jest niższą, jednakże dyferencye nie są znaczne i producenci oświadczyli gotowość do dalszych koncesyj w cenie. Należy się spodziewać, że na dzisiejszych obradach trudności zostaną usunięte, tak **że opalanie lokomotyw kolei państwowych ropą nastąpi w krótkim czasie.**

Słowacy wobec zjazdu.

Praga. Słowacy węgierscy donieśli komitetowi dla zjazdu słowiańskiego w Pradze, że nie mogą uczestniczyć w zjeździe ze względów politycznych; udział ich w zjeździe naraziłby bowiem mógł ludność słowacką na nowe represalia ze strony Madziarów.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Ustawę o podwyższeniu kontyngentu rekruta przyjęła wczoraj Izba wraz z rezolucyą w sprawie nowej ustawy wojskowej z dwuletnią służbą wojskową, jakoteż z rezolucyą w sprawie reformy procedury karnej wojskowej, natomiast odrzuciła rezolucyę w sprawie usunięcia konkurencyi muzyk wojskowych.

Na końcu posiedzenia odczytano interpelacye: pos. Ostapczuka w sprawie rozpisania wyboru uzupełniającego członka Rady powiatowej w Zbarażu i pos. Liebermanna w sprawie stosunków w związku robotników metalowych w Przemyślu.

O czeską szkołę w Wiedniu.

Wiedeń. We środę odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w celu wniesiesienia rekursu do państwowego trybunału administracyjnego przeciwko rozporządzeniu krajowej Rady szkolnej, na mocy którego czeska szkoła w Wiedniu otrzymała pośrednio prawo publiczności.

Wiece niemieckie.

Jabłoniec (Gablonz). Wczoraj odbył się tu pierwszy z zapowiedzianych pięćdziesięciu wieców niemieckich. Uchwalono rezolucyę, protestującą przeciwko zaprowadzeniu języka czeskiego w służbie wewnętrznej i przeciwko rzekomemu upośledzaniu urzędników niemieckich w Czechach.

Ban z rewolwerem.

Budapeszt. Z Zagrzebia donoszą o nowych demonstracyach przeciwko banowi Rauchowi. Gdy zwiedzał muzeum w miejscowości Hnin poznany został przez publiczność, która wkrótce zgromadziła się w wielkiej liczbie i wznosiła wrogie względem niego okrzyki. Gdy zaś wyszedł z gmachu muzeum na ulicę dano w tłumie dwa strzały w powietrze. — Wobec tego baron Rauch wyjął swój rewolwer, bez którego nigdzie nie wyjeżdża, ani nie wychodzi, i podnosząc go groźnie wsiadł do powozu i odjechał.

Hohenzollern na zwiadach.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z Gotenburga o następującem tajemniczem zajściu: Wczoraj w pobliżu manewrującej floty angielskiej ujrzano nagle jacht cesarza niemieckiego „Hohenzollern". Na pomoście komendanta stał sam cesarz Wilhelm. Dowódca okrętów angielskich, poznawszy go, rozkazał dać przepisane honorowe 21 strzałów. Po tych strzałach jacht cesarski, nie odpowiedziawszy na ten salut — znikł natychmiast tak samo tajemniczo, jak się pojawił.

Sprawa Eulenburga.

Berlin. Przeciwko bawarskiemu radcy Kistlerowi, który usiłował nakłonić świadka Ernsta, ażeby zeznał na korzyść księcia Eulenburga, albo wstrzymał się wogóle od zeznań, wdrożono dochodzenie karne.

Nowe podatki w Prusiech.

Berlin. Dzienniki berlińskie donoszą, że rząd dopiero w jesieni przedłoży parlamentowi niemieckiemu projekty nowych podatków, mianowicie: podatku od oświetlenia elektrycznego i gazowego i nowy podatek od wódki.

Zniesienie nauki religii.

Rzym. Rada miejska uchwaliła 57 głosami przeciw 3 zniesienie nauki religii w szkołach.

Pod opieką Niemiec.

Szangaj. Niemiecki poseł zawiadomił rząd chiński, że żyjący w Chinach Turcy, w przyszłości stać będą pod opieką Niemiec.

Walki w Maroku.

Londyn. (Biuro Reutera.) Abdul Azis ma zamiar na czele 3000 kawaleryi i 3000 piechoty opuścić Rabhad i udać się do Marakesz.

Kandydaci demokratyczni.

Denwer. Demokratyczny konwent narodowy ogłosił Johna Kerna kandydatem na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

✝

Walerya z Fischerów Heggenbergerowa

w wieku lat 64, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10-go lipca 1908 roku.

Rodzina zaprasza na pogrzeb w niedzielę dnia 12-go lipca o godzinie 3-ciej po południu z domu przy ul. Garncarskiej l. 1.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w poniedziałek dnia 13-go lipca o godzinie wpół do 10-ej rano w kościele OO. Kapucynów. 3804

Giełda.

Wiedeń, 11 lipca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	618 50	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	738 —	Renta majowa	96 80
Anglobanku	295 —	Austr. Renta kor.	96 96
Unionbanku	540 —	Węg. „ „	93 10
Laenderbanku	437 50	56 l. Listy T. kr. z.	94 35
Bankvereinu	518 —	4% Listy Banku hip.	94 15
Bodencredit	1060 —	4½% „ „ „	99 75
Gal. Banku hipot.	572 —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	701 25	4% „ „ kraj.	94 50
„ południowej	117 75	4½ „ „ „	100 30
„ Elbethal	450 —	4% Gal. Obl. prop.	98 55
„ północnej	5120 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 55
„ Czerniow.	560 —	4% Poż. m. Lwowa	94 05
Alpiny	669 —	Losy tureckie	187 75
Rima Muranyi	551 75	Marki	117 61
Prag. Tow. żel.	2696 —	Ruble	252 50
Fabryki broni	530 —	Rosyjska pożyczka	95 95
Tureckie tytoniowe	428 —		
Gal. Tow. kop. n.	583 —		

Usposobienie: silne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 11 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 30	100 30
4% „ „ „	94 25	96 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „	94 75	95 75
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 —	97 50
„ „ srebrna	97 —	97 50
4% renta koronowa austryacka	97 20	97 70
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego. l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

I. W Sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

Rust Roest.

Do śmierci.

Wśród wielu rannych wydobytych z gruzów rozstrzaskanych wagonów — ona była już ostatnia i nieżywa; z wielką trudnością udało się ludziom wyciągnąć tę ofiarę, przyciśniętą belkami i deskami, które były dla niej łożem śmiertelnem.

— Najprawdopodobnej zmarła na miejscu w chwili wypadnięcia z wagonu — odezwał się doktor, wskazując na rozbitą czaszkę. Kazał ją zostawić w poczekalni drugiej klasy, którą teraz z konieczności zamieniono na trupiarnię.

Lekarz poszedł razem z ludźmi, niosącymi zwłoki młodego dziewczęcia. Kiedy weszli do małej sali, jeden z konduktorów opowiadał, iż widział tę nieszczęśliwą w pierwszej klasie. Jechała sama jedna, nazwiska jej wszakże nie zna. Wtem ktoś z obecnych spostrzegł w kurczowo zaciśniętej ręce zmarłej mały pugilares.

— Czy to w niemieckim języku pisane? — zapytał francuski komisarz policyi.

— Nie to po szwedzku — brzmiała czyjaś odpowiedź.

Doktór patrzał nieruchomym wzrokiem na zmarłą, poczem zasłonił jej twarz.

— A zatem jest to pańska rodaczka? — odezwał się komisarz do lekarza.

— Tak — odparł dziwnie brzmiącym głosem. Upłynęło kilka chwil w milczeniu.

— Wręczam tedy panu te wszystkie papiery dla sprawdzenia osobistości, a tymczasem do widzenia.

Doktór drżącą ręką odebrał paczkę i pozostał sam z trupem. Delikatnym ruchem zdjął zasłonę z twarzy i przez długi czas nie mógł od niej oczu oderwać. Dotknął się swojego czoła, chcąc się przekonać, czy czasem nie śni — poczuł na ramieniu żelazną rękę rzeczywistości... Głowa mu płonęła, w ciągu całej godziny patrzał na zmiażdżone, okrwawione, zeszpecone, prawie już nie ludzkie twarze, i oto znów nie jest pewnym przytomności swego umysłu.

Chciał zobaczyć oczy zmarłej, lecz były zamknięte. Mógł ją jednakże poznać po tych złotych włosach, po dziecinnie zaokrąglonej twarzyczce, która, zdawało się, uśmiechem witała nadchodzącą śmierć.

Lekarz zadrżał od wewnętrznego zimna, ręce, trzymające pugilares, trzęsły się, można było słyszeć lekki szelest papieru... Błędnemi oczyma wodził po zapisanych kartkach. Usiadł, oparłszy głowę na ręku.

Tam za oknami był ogłuszający hałas i wrzawa, ludzie byli zajęci niezmordowaną pracą. Urzędnicy kolejowi biegali z latarniami tam i z powrotem. Wszyscy byli już teraz zatrudnieni uporządkowaniem toru kolejowego. Słychać było nieustanny łoskot, jedni uderzali młotem, drudzy piłowali. Wyciągano podarte kosze, połamane kufry, zgarniali poszarpane przedmioty. Tu i owdzie rozlegały się gwizdawka i sygnały, którym towarzyszył szum wypuszczonej pary z lokomotywy. Krzyczano i wołano na wszystkie strony, jedni wydawali rozkazy, inni zaś znowu je cofali.

Doktór potrząsał głową, nie chciał nic widzieć i nie myśleć o tem wszystkiem, co zaszło. Schylił głowę i usiłował czytać. Wtem zadrżał nieco, doznawał wrażenia, jakby połamana ręka zmarłej chciała porwać te papiery. Spojrzał i widział, że ona nieruchomo leży i nie porusza się wcale, ale wiejący od niej majestat śmierci stał jakby na straży tajemnic dziewiczych.

— Ja muszę, ja mu...szę! — powtarzał szeptem, usprawiedliwiając się i szybkim ruchem nachylił się nad pierwszą kartką.

. . . .

„6-go września. I pomyśleć, że mogłabym go tutaj przed sobą mieć, razem z nim tu być, że trzeba tylko jednego, jedynego słowa, a ja, ja tego wyrzec nie mogę, a usta mi drżą. I pomyśleć, że przyjdzie mi może ukryć się przed nim, ażeby mię nigdy nie zobaczył, ażeby nie dowiedział się o mojej bytności w tem mieście, tak blisko jego mieszkania. Mam-że odejść, nie powiedziawszy mu nic o mej dla niego miłości? On nic, nic nie wie... Na ten ostatni list odpowiedziałam milczeniem, ono miało być dosadnym wyrazem mojego oburzenia za to wyznanie miłosne, wyznanie żonatego człowieka. Chciałam wtedy zaraz mu napisać, że teraz nawet przyjazne stosunki między nami istnieć nie mogą, chciałam to jeszcze powiedzieć, lecz — nie mogłam. Słowa z jego listu pieszczą mię, wabią i nęcą, śpiewają o wielkiem szczęściu, czytam te słowa z bijącem silnie sercem. On chce mnie przekonać, że naszym obowiązkiem jest iść za głosem serca, pójść drogą, wiodącą do najwyższego szczęścia, że — sami będziemy szczęśliwi, a nikt z naszego powodu nie ucierpi; niki się o tem nie dowie, nikt — a przedewszystkiem jego żona... Wyrazy zwodnicze, zdradliwe, a takie dla mnie słodkie, czarowne... Ach, gdybym tylko mogła zagłuszyć tęsknotę moją do niego, gdybym się tylko pozbyć umiała tej siły, co mię do niego rwie. Bezbrzeżna tęsknota zalega me serce. Doznaję wrażenia, jakby wszystkie me myśli ktoś mi z głowy wymiótł i wszystkie z serca wyrwał uczucia, jedna myśl i jedno uczucie pozostały; te, co są z nim związane...

Jeszczem nigdy tak nie tęskniła i nie pożądała widoku jego twarzy, jak teraz, jak w tej chwili właśnie. I pocóż ja tu jestem? Ach tak, aby chodzić po tej ziemi, po której on kroczy, ażeby...

Nie! ja wyjeżdżam, wyjadę na pewno... A później nastąpi długie, pełne nieskończonej samotności życie okropne...

Nie mogę tu siedzieć, wyjdę na ulicę, a nuż, a może go spotkam..."

W kilka godzin później.

„Byłam w pobliżu jego zamku. Pytałam się i wypytywałam się o wszystko, wpatrywałam się w okno jego pokoju, gdzie on pracuje. Stałam w nie zapatrzona, jakby w ziemię wrosła... Z uśpienia wyrwały mię dźwięczne głosiki, spojrzałam — w ogródku biegały dzieci, jego dzieci, a tuż za niemi ich matka, jego żona...

Zdjęta panicznym strachem, zaczęłam stamtąd uciekać, leciałam bez tchu i wytchnienia, biegałam, nie widząc końca drogi przed sobą. A teraz siedzę i myślę...

Znam go już od dwóch lat... Pamiętam tę chwilę, w której my się poznali. Mówił często i dużo o kwestyach społecznych. Pamiętam i późniejsze rozmowy nasze, opowiadał z przyjemnością i z zadowoleniem o swojej żonie i o dzieciach.

Później wyjechałam i zaczęliśmy korespondować ze sobą; w listach pisaliśmy o wszystkiem, tylko nie o miłości. Nie kochaliśmy się jeszcze, a kiedy dowiedziałam się nagle „o tem", zbyłam jego listy milczeniem.

Ten ostatni list.

Oto siedzę w maleńkim pokoiku swoim i patrzę na garść ziemi, którą z parku jego zabrałam — on dotykał nogą swą tej ziemi...

To jedno tylko zabiorę ze sobą, nic... nic więcej.

Wyjeżdżam za godzinę, a on nic, nic nie wie. I nic się nie stało. Czekałam przed jego domem, chciałam tylko spojrzeć na niego, pragnęłam patrzeć, a nie być widzianą — i nie widziałam. I nic jakoś nie zaszło, i nic się nie zmieniło...

Widziałam znowu jego dzieci i znowu drżałam, drżałam na całem ciele... I oto teraz siedzę z bezdenną pustką w duszy, tak niewysłowienie zrozpaczona i stokroć więcej osamotniona, niż przedtem...

Nie, nie mogę wyjechać, nie widząc go ani razu. Nie mogę! Wszystko mi jedno, czy mi wolno, czy nie... Idę!"

. . . .

„Siedzę przy oknie i przypatruję się wysoko sterczącej skale. Jest noc księżycowa. Srebrzyste światła spływają z wyżyn, rozlewają się dokoła, spoczywają na górach i na skałach, światło, co się zlewa z blaskami roztęsknionych dusz. Całe piękno żałosnych słów naszych, cały czar wyśnionych marzeń, dręczącego niepokoju i miłosnej tęsknoty — zogniskowały się dzisiaj w tej srebrzystej tarczy... Wyszłam na balkon i wyciągnęłam ręce w dal, aż do tamtego zamku, który on zamieszkuje i — oto roją mi się jego sny, marzę o jego marzeniach i czuję jego tęsknotę... Cała dusza moja woła: podaj mi rękę twą, a ja nią oczy me zasłonię, chcę płakać i wypłakać się muszę... Ukryłam twarz w swojej dłoni i polały się łzy me, jak nigdy dotąd w życiu...

I to jest moją pociechą i — wyjadę. Dłużej nie mogę i nie wolno mi zostać.

Za kilka godzin wyjeżdżam, a teraz błogosławię ten zamek zaklęty i tych wszystkich, co w nim zamieszkują. Niechaj w ich domu zamieszka błogi spokój, ja go im nie zakłócę. Wraz z błogosławieństwem wzniosę do Boga pieśń dziękczynną, że się tak stało, że nikt, co niewinny, z mojego powodu nie zapłacze...

. . . .

Lekarz długo siedział ze spuszczoną głową, nie mógł jej oderwać od papierów.

„A gdyby ona pozostała? coby z nią, z nimi wszystkimi wówczas nastąpiło?" — ujrzał obraz, który nim wstrząsnął okropnie.

„Czy jej śmierć była przypadkiem?"

Gdyby zamiast śmierci — jego spotkała: czy byłaby wtedy szczęśliwsza?

Poczuł się strasznie biednym, ogromny żal dla wszystkich ludzi przeniknął go do głębi. Zdawało mu się, że stoją przed nim ludzie, pełni boleści, spragnieni słowa nadziei: czy też ich życie jest igraszką zwodniczych sił bezładnych, czy też siła wyższa niewidzialnym ruchem — niweczy krzywdę i podtrzymuje bohaterstwo?

Tłom. *E. R—a.*

L. 1094/908. 3746 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na oddanie w przedsiębiorstwo robót ziemnych i murarskich przy budowie chłodni w rzeźni miejskiej (t. j. w realności L. k. 494 Dz. VIII w Krakowie).

Plany i warunki budowy przeglądać oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika l. 1, I. piętro) w godzinach między 11 a 1 w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% ceny oferowanej, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika l. 1, parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa **we środę dnia 15 lipca b. r.** o godzinie 12 w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Administracya akcyzy.

Kraków, dnia 7 lipca 1908.

L. 6347. 3741 2 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Podgórza rozpisuje licytacyę celem oddania w przedsiębiorstwo budowy ochronki. Oferty można wnosić **do dnia 25 lipca 1908** do godziny 12 w południe do dziennika podawczego Magistratu.

Bliższe warunki budowy są do przejrzenia w godzinach urzędowych w Magistracie.

Podgórze, dnia 6 lipca 1908.

Burmistrz.
Fr. Maryewski m. p.



Kto Odolu konsekwentnie codziennie używa, ten według dzisiejszego stanu nauki najlepiej pielęgnuje zęby i usta. 3694 1 2

KRAKÓW, GOŁĘBIA 5.

Zakład naukowo-wychowawczy z internatem **Heleny Kaplińskiej**

obejmuje: 1) 4 klasową szkołę przygotowawczą. 2745 12 12
2) 6 klasowe Liceum z prawem publiczności i z prawem wstępu na Uniwersytet (rozp. M. W, i O. L. 13699).

Zapisy rozpoczynają się dn. 2 czerwca. — Egzamina wstępne odbywać się będą w dniach 26 i 27 czerwca, a po wakacyach dn. 7 i 9 września.

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA, Kraków, Szewska 5.

Krem Venus słoik á 1 kor. 50 h i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 hal. 3154 5 10

Karol Kronsteiner, Wiedeń,

III 1, Hauptstrasse 120.

C. k. austr. patent. Król. węg. patent.

FARBY FASADOWE

„nie ulegające wpływom powietrza“, w wapnie rozpuszczalne, **do powleczenia budynków** w 49 odcieniach, począwszy od **24 h** za kg. Kg. wystarcza na 10 m.² do dwukrotnego powleczenia.

Myć się dające powleczenia

jak **emaliowa farba fasadowa,** sucha, farba Lapidon, jak ciasto, w 50 odmianach, **w wodzie rozpuszczalne,** pokrywające za jednem powleczeniem, nie puszczające. 1873 5 6

Na m.² 5 h. **Wynik zdumiewający.**

Obszerne prospekty i karty z wzorami opłacone za darmo.

Główny skład: Reim i Spółka w Krakowie.

Adjunkt

lub praktykant gospodarczy, kawaler, poszukiwany do Zarządu dóbr w Czudcu. Posada do objęcia zaraz. Odpisy świadectw pod adresem **Aleksandra Wiktorowa, Czudec.** 3789 1 5

Rower damski

maszyna „Singer“, dwa obrazy „Rozbiór Polski“ i „Połączenie Litwy z Polską“, ręczna robota jedwabiem, do sprzedania. Św. Jana 6, u stróża. 3797

Zdolny pomocnik

biurowy z 3 letnią praktyką poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia pod „A. 1724“ poste restante Kraków. 3794 1 3

Dwu, trzech pokoi

umeblowanych, z kuchnią, osobnem wejściem poszukuję zaraz. — Oferty z wyszczególnieniem ceny. **Z. K.** poste restente **Kraków.** 3798 1 2

KUPIĘ

dom z ogrodem, na dobry procent, w ładnej części miasta. Zapłacę gotówką. Oferty **Z. Z.** poste restante **Kraków.** 3799 1 2

ZAKOPANE.
HOTEL „STASZECZKÓWKA“

Pokoje do wynajęcia na doby i na stałe, oraz restauracya z kuchnią smaczną. — Obsługa szybka. 3790 1 3

Do obsługi

Kasyna i Sokoła w Limanowej, mieszczących się w jednym budynku, poszukuje się bezdzietnego małżeństwa, z których jedno umie dobrze gotować. Wynagrodzenie 40 K miesięcznie, mieszkanie i dochód z kuchni. — Zgłoszenia z opisem życia i świadectwami pod adresem: **Strohalm,** gospodarz „Sokoła“ w Limanowej. Na zgłoszenia nieuwzględnione nie będzie odpowiedzi. 3791 1 3

4 pokoje

przedpokój i łazienka na I. piętrze, ul. Bracka 1.

Zajmowane dotychczas przez Zivnostenska Banka, stosowne na biura, do wynajęcia od 1-go października 1908. 3781 1 3

Nauczycielka

Polka, z maturą, egzaminem kwalifikacyjnym i kilkuletnią praktyką rządowa, szuka od 1-go września 1908 posady nauczycielki prywatnej w domu obywatelskim na wsi. Zgłoszenia **A. G.** poste restante **Grybów.** 3792 1 3

Willa z małem gospodarstwem rolnem o sześciu obikacyach, położona w zachodniej Galicyi w bardzo ładnej, górzystej, leśnej okolicy, przy szosie do kąpiel Krynicy, nad rzeką. 30 minut oddalona od Nowego Sącza i stacyi kolejowej, z sadem, szparagarnią, większym ogrodem postępowym, 350 drzew karłowych, z zabudowaniami gospodarskiemi, inwentarzem martwym i żywym, wraz z renomowaną dobrze się rentującą pracownią wyrobów kilimów (dywanów) jest zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania. Adresować: **Lipowska, Nowy Sącz.** 3703 1 3

Do sprzedania

parcele frontowe, narożne i środkowe w Krakowie w Dz. VI. Zgłoszenia **„250“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3801 1 3

Do sprzedania

majątek, 200 morgów z pałacem i budynkami gospodarskiemi, 22 kilometry od Krakowa, 8 kilometrów od stacyi kolei, przy szosie w pięknem położeniu. Wyjaśnień udziela: Dr Jan Stec, adwokat w Krakowie, plac WW. Świętych l. 9. 3801 1 3

Magiczne przyrządy

i latarnia z obrazami, nadające się na scenę, są do sprzedania.

Zgłoszenia pod **3695** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3695 3 3

Katolicy rozwiedzeni

mężczyźni i panie! mogą na Węgrzech ponownie wstąpić w związek małżeński! Małżeństwa te są w Austryi ważne i uznawane. Dowodne pomyślne wyniki w możliwie krótkim czasie. 3793 1 3

Zgłoszenia pod **Dokumenten-Verschaffungs-Bureau, Budapest, VII., Rákóczi-ut. 14.**

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43.

302 55 0

poleca

NA SEZON WIOSENNY

nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej.

Rękawiczki francuskie i angielskie i kapelusze „Panama“.

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Stalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe, z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. —
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszyst. gatunkach.
Werniksy i inne środki do mal.
Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania — polecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Reim i Spółka, Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory toaletowe. — Plasterki na nagniotki. — Szczoteczki do zębów „Ideal“.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia. Środki kosmetyczne. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do turystyki, krzesła polne składane. Kalosze. — Płaszcze gumowe. Środki do czyszczenia plam. 3587 1 2

TEATR ROZMAITOŚCI
w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 1 do 15 lipca. Zmiana obrazów co sobotę

Nadzwyczajny program nowości!

Pochód jubileuszowy w Wiedniu wraz z grupą krakowską.

Duetto Renzoni, znakomici śpiewacy neapolitańscy. **The 7 Pirmanis,** niezrównana trupa akrobatyczna. **Ara, Zebra and Vora,** fenomenalne igrzyska Indyanów. **James Sasch,** komik charakter. **4 Gwiazdy srebrzyste,** niewidziany akt na linii pionowej. **Elsa Rau,** ameryk. subretka. **Les Marallas,** tańce hiszpańskie.

Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 67 0

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

ZAKOPANE.

Nowo wybudowany z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY.

Pokoje od 2—10 koron. 3643 3 10

Na piegi i opalenie

bardzo skuteczny środek tualetowy, wysyła franko za nadesłaniem K 2·50 3098 8 12 **Droguerya w Kołomyi.**

Chłopiec koło 15 lat potrzebny do drobnych posług od 15 lipca.

Wiadomość: Droguerya, Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 4. 3641 3 3

Powóz Landauer

i para szorów na konie tanio do sprzedania Wolska 22. 3665 3 5

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownia wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

93 252 0

Kto

się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u

GÓRKI, krawca

Kraków, Floryańska 21.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary, oraz ceny ubrań. 3714 2 4

Uczeń VI. kl. gimn.

poszukuje lekcyi lub zajęcia w Krakowie albo na prowincyi. **„Apollo“** poste restante **Kraków.** 3737 4 6

Nowy, racyonalny sposób leczenia. Świadectwa słynnych lekarzy. Nieszkodliwy bez lekarstw.

WSZYSTKIM NERWOWYM

najgoręcej zalecona broszura **Romana Weissmanna,** która wyszła w 22 wydaniu,

„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym, zapobieganiu i leczeniu“.

Do nabycia za darmo przez księgarnię **Franciszka Fischera w Pięciokościołach** (Fünfkirchen). 1607 4 5

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Buczackie makaty przetykane złotem i srebrem w stylu słuckich pasów.

2783 6 0

Kilimy i portyery we wszelkich rodzajach.

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

Oddział Kasy Zaliczkowej

wchód od ul. Brackiej l. 1,

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym itp,

zaliczek za skryptem dłużnym

na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również

zaliczek na zastaw kosztowności

(złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych. 3561 19 0

Jaworze. **Śląsk austr.**

DRA Z. CZOPA

od r. 1895 stale tamże ordyn. 3719 1 2

Pensyonat i Zakład Leczniczy

dyetetyczno fizykalny w rodzaju sanatoryum. **Hydropatya, kąpiele boro wincwe gazowo-węglowe,** solankowe, igliwiowe, świetlne etc. Inhalacye elektryzacya masaż, klimatyka. **Kuchnia wykwintna, także jarska.** Ceny od K 8 wzwyż Przyjmuje też eksternistów. Automobil-omnibus na stacyi w Jaworzu i Bielsku



Zacherlin

działa znakomicie jako nieprześcigniony „niszczyciel robactwa“.

Kupować atoli „tylko we flaszkach“ 9186 4 5

wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina.



Szpilki do kapeluszy

najmodniejsze, po nadzwyczaj tanich cenach poleca 2433 14 0

Teofil Bękner

Kraków, Długa 4, **naprzeciw Izby handlowej.**

170 tuzinów obrąbionych prześcieradeł bez szwu

2 metry długich i 150 cm. szerokich, z najlepszej przędzy lnianej, do sprzedania wskutek ograniczenia wyrobu, po 2 K 40 h za sztukę.

UWAGA: Takiesame prześcieradła, długie 2 metry 25 cm. po 2 K 80 h za zaliczką.

14.000 m. najlepszych bielonych bez skazy resztek rumburdzkich

Długość 4—18 metrów, nadających się na najlepszą bieliznę i pościel, do sprzedania po 50 h za metr. Wybierane 14—18 metrów długie resztki 55 h. Wysyłki próbne najmniej 5 kg puszka, około 45 metrów, za zaliczką. Próbek nie wysyłam, natomiast za niestosowny towar zwracam pieniądze zaraz.

3772 **S. Stein, tkalnia płócien, Nachod, Czechy. Skrytka pocztowa 34**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.